

Nr. 47

Cena numeru
20 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi:

Mies. z dod. hurt. 4.20 gr.
Dla rob. 1.70 gr.
Głos. do dom. 30 gr.

Z przes. poczt.
Mies. z dod. hurt. 5.20 gr.
Poza Łódź opł. 30 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

XXIX r.
istnienia.

Redakcja i Administr.

w ŁODZI,
Al. Kościuszki 41
TELEFON 28.

Konto P.K.O. 60594.
Red. przyjmuje od 11—12
Art. i listów anonimowych
nie umieszcza się.

Łódź.

ROZWÓJ

DZIENNIK NIEZALEZNY OD ZADNEJ PARTJI.

Wtorek dnia 16 lutego 1926 r.

Walka o miejsce w Radzie Ligi Narodów.

Anglja zdecydowanym przeciwnikiem Polski

Przychylny głos prasy włoskiej.

Rzym 15 lutego (pat)

Prasa włoska, omawiając starania Polski o miejsce w Radzie Ligi Narodów, wyraża się naogół przychylnie o naszych żądaniach. Genewski korespondent „Giornale d'Italia” twierdzi, że postulaty Polski spotykają się z pewną przychylnością i że istnieje prawie pewność, iż będą one poparte przez Francję, Włochy i Czechosłowację. Anglja natomiast ma wyrazić stanowcze veto.

Londyn 15 lutego (pat)

Sprawa rozszerzenia Rady Ligi Narodów przez przyjęcie oprócz Niemiec także i innych państw nie przestaje być przedmiotem głównej uwagi prasy angielskiej. Dzienniki, wyrażając nadzieję, że zgłoszeniom innych państw nie będzie towarzyszyła presja, wypowiadają się przeciwko rozszerzaniu składu Rady Ligi Narodów.

Prasa stwierdza, że rząd brytyjski stoi niezmienne na stanowisku powstrzymania się od wypowiadania poglądów na tę sprawę, dopóki nie dojrzeje w łonie samego zgromadzenia Ligi. W związku z tem „Observer” pisze: Rząd brytyjski wypowie się w tej sprawie dopiero w odpowiednim momencie i z pewnością w duchu Locarna oraz w duchu interesów samej Ligi, interpretując rzetelnie złożone Niemcom obietnice przywrócenia im wielkiego stanowiska mocarstwowego w Europie.

Paryż 15 lutego (pat)

Omawiając sprawę wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów „La Victoire” pod-

kreśla, iż wzburzenie na wschodniej granicy mogłoby spowodować wojnę, której wywołania Liga Narodów nie może oczywiście chcieć. Ekspansywne dążenia Niemiec wobec Polski i Austrii zwracają na siebie szczególną uwagę Małej Ententy i Włoch, nie mówiąc już o innych narodach. Prasa pangermanistyczna może puszczać balony próbne, wszakoż rząd berliński wie dobrze, iż każdy manewr, zwrócony przeciwko status quo na

granicy niemiecko-polskiej nie zastanie Polski odoosobnioną.

Londyn 15 lutego (pat)

Biuro Reutera dowiaduje się ze źródeł miarodajnych, że rozpowszechniane zagranicą wiadomości, jakoby Wielka Brytania zgodziła się na propozycje przyznania poza Niemcami również i Polsce, Hiszpanii i Brazylii miejsca stałego w Radzie Ligi Narodów — są pozbawione wszelkich podstaw.

Inicjatorzy rozszerzenia Rady Ligi.

Londyn 15 lutego.

Dyplomatyczny sprawozdawca „Sunday Expressu” stwierdza, że cała sprawa rozszerzenia Rady Ligi Narodów przez wstąpienie do Rady Ligi Polski, Brazylii i Hiszpanii powstała skutkiem inicjatywy sekretarza generalnego Ligi Narodów, Sir Ericka Drummonda, ambasadora hiszpańskiego w Paryżu,

p. Quinones de Leon i kardynała Gaspariego. Ci trzej mężowie stanu zamierzają stworzyć blok katolicki w łonie Rady Ligi Narodów. Sprawozdawca wspomnianego pisma stwierdza, że rząd angielski nie powziął w tej sprawie żadnej decyzji i nie poczynił żadnych przyrzeczeń.

—oOo—

Hiszpanja grozi.

Ultimatum w sprawie miejsca w Radzie.

Londyn 15 lutego.

Rozeszły się tu wiadomości, że rząd angielski otrzymał zawiadomienie od rządu hiszpańskiego, że jeżeli Hiszpania nie uzyska stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów, wówczas delegat hiszpański oraz delegaci państw południowo — amerykańskich wystą-

pią z Ligi Narodów. Rząd hiszpański jest zdania, że grupa państw hiszpańsko — amerykańskich ze względu na swe moralne, kulturalne i polityczne znaczenie bezwzględnie winna mieć swojego stałego przedstawiciela w Radzie Ligi Narodów.

—oOo—

Sowiecka bezczelność.

Porwanie łotewskiego policjanta straży granicznej.

Ryga 15 lutego.

W nocy na piątek w okolicach wsi Polesszimo 5 żołnierzy sowieckich przekroczyło granicę i uprowadziło ze sobą policjanta straży granicznej łotewskiej, Romanienkę. Wyślana natychmiast pogoń zdołała pochwycić jednego tylko z żołnierzy czerwonej ar-

mii. Romanienko został ciężko pobity, pokaleczony i osadzony w więzieniu sowieckim. Łotewskie ministerstwo spraw zagranicznych wysłało do rządu sowieckiego energiczny protest w tej sprawie, żądając wdrożenia śledztwa oraz wydania uprowadzonego policjanta.

—oOo—

„Gott strafe Italien”.

Antywłoska demonstracja we Wrocławiu.

Wrocław 15 lutego.

W sobotę wieczorem rozegrały się tu skandaliczne sceny w czasie przedstawienia baletu Goldoni w teatrze „Talia”. Publi-

czność zaczęła w sposób jaknajbardziej barbarzyński i gwałtowny demonstrować przeciw Włochom. Scenę poproszto zbombardowano. Przedstawienie nie mogło się odbyć.

LOTERIA PAŃSTWOWA.

Piąta klasa. — Dziesiąty dzień.

Główne wygrane.

150.000 zł. (główna wygrana) nr. 41.690.

10.000 zł. nr. 17724

3.000 zł. nr. 19128

2.000 zł. nr-y: 4716 40960 64857

1.000 zł. nr-y: 4742 25453 61717.

600 zł. nr-y: 5463 13939 23864 29807

47391 47818 48729 55366 59593 64374.

500 zł. nr-y 224 394 4537 6448 11618

12682 21716 29347 30175 50331 55186 62137.

400 zł. nr-y: 1513 3008 3063 5070 5334

6856 9139 9805 13884 15282 17448 17750 19510

21582 23319 25530 25961 26421 28044 28392

32376 32987 33583 37828 41584 41631 46557

47004 47838 50888 51910 52718 52908 55569

69002 69943.

TELEFONEM Z WARSZAWY

ODROCZENIE RADY MINISTRÓW.

*) Z powodu pogrzebu ks. kardynała Dalbora, wyznaczone na środe posiedzenie Rady Ministrów, będzie odroczone o dzień lub o dwa dni. Jak wiadomo — na posiedzeniu tem ma być rozpatrywany wniosek ministra spraw wojskowych o wycofanie rządowego projektu ustawy o organizacji naczelnych władz wojskowych.

NOWY MINISTER ROBÓT PUBLICZNYCH ROZPOCZĄŁ URZĘDOWANIE.

*) Nowomianowany minister robót publicznych, p. Norbert Barlicki, przybył wczoraj do gmachu ministerstwa około godz. 9-ej rano i natychmiast odbył dłuższą konferencję z wice-ministrem, p. Rybczyńskim.

Kronika telegraficzna

kt) Artyleria francuska bombardowała wioski w pobliżu Damaszku. Eskadra samolotów obrzuciła bombami główną kwaterę powstańcza w Chabandar.

kt) Na linii Damaszek — Rakaw wykończono się pociąg. W okolicy Rachava oddziały partyzanckie rozproszyły gromadzące się bandy Druzów.

kt) „Daily Mail” donosi: Pożar zniszczył zamek Oulton-park w pobliżu Chester. 5 osób zmarło, a 2 odniosło rany.

kt) Arcybiskup Burgo kardynał Benllo choryvivo zmarł.

WYBÓR TARDIEU.

Paryż 15 lutego (pat)

„La Volonte” uważa wybór Tardieu za objaw symptomatyczny, który powinien być groźnym ostrzeżeniem dla większości.

„Echo de Paris” wita powrót Tardieu do parlamentu, jako wypadek o znaczeniu ogólnie narodowym, który wywrze niewątpliwie wpływ na całokształt sytuacji politycznej kraju.

„Geuloir” uważa za objaw nader pomyslny powrót Tardieu, o którym wyraża się z gorącym uznaniem.

„Le Journal” zaznacza, iż czynna interwencja liderów kartelu miała ten tylko skutek, że wzmożła agitację na rzecz Tardieu

OSTATNI WIECZÓR KARNAWAŁOWY.

Dziś w salach białej i żółtej Manteuffla odbędzie się „ostatni wieczór karnawałowy” urządzony przez Stow. Urz. Państwowych. Zarząd Stow. zaprasza wszystkich urzędników państw. i kom. z rodzinami oraz wprowadzonych przez nich gości.

WARSZAWSKA BIEŁDA OFICJALNA

z dnia 15 lutego.

WALUTY I DEWIZY.

Dol. St. Zjedn.	7,35 — 7,32 i pół
Belgia	33,50
Holandja	294,65
Londyn	35,77 i pół — 35,65.
Nowy Jork	7,35 — 7,32 i pół
Paryż	27,90
Praga	21,76
Szwajcaria	141,76 — 141,20
Sztokholm	197,00.
Wiedeń	103,45
Włochy	29,70.

Urzędowy kurs dolara był wyższy, aczkolwiek zainteresowanie obrotami walutowymi mniejsze. Podwyższenie kursu urzędowego jest tylko zbliżeniem się do kursu życiowego. Obrót ogólny wyrażał się w sumie około 290,000 dolarów, w tem gotówką około 50,000 dolarów. W obrotach międzybankowych placono dolara 7,35, w obrotach prywatnych 7,42 i pół. Rubel złoty 3,93 i pół — 3,93.

PAPIERY PROCENTOWE.

8 proc. poż. konwersyjna 100; 10 proc. poż. kołowa 120—125; 6 proc. poż. dolarowa z 1920 r. 65,50 (zł 478,15); 5 proc. poż. konwersyjna 34,50—34,70

Echa morderstwa kurjerów sowieckich.

Urzednicy poselstwa sowieckiego w Rydze domniemanymi sprawcami napadu.

Ryga 15 lutego (pat)

Dzienniki podają nowe sensacyjne wersje w sprawie morderstwa kurjerów rosyjskich. W tece kurierskiej miały się znajdować wysłane do Niemiec brylanty, wartości 4 milionów dolarów. Kilku funkcjonariuszy poselstwa sowieckiego w Rydze było podobno jak pisał dzienniki, powiadomione

o tej przestępstwie i pośród nich należy, zdaniem pism szukać współnika zabitych bandytów. Wyjaśnia to zeznanie zranionego kurjera Machmasta, który utrzymywał, że widział trzech napastników. Dzienniki snują dalsze przypuszczenia, co do dawniejszej współpracy braci Gawryłowicz z ich dyplomatycznym współnikiem.

Akcja antykatolicka w Meksyku.

Deportowanie księży pochodzenia hiszpańskiego.

Meksyk, 15 2. (pat)

Kontynuując swą akcję przeciwko kościołowi katolickiemu w celu wprowadzania w życie artykułu konstytucji, głoszącego, że wszyscy księża w Meksyku winni być pochodzenia meksykańskiego, władze zamknęły klasztor w mieście Meksyku oraz jeden z klasztorów a zarazem kolegium na prowincji. Wszyscy księża zostaną deportowani. Zapowiedziano, iż deportacja nie będzie stosowana wobec zakonników. Nie mniej jednak aresztowano 12 zakonników

z klasztorów w m. Meksyku. Delegacja zakonników z różnych klasztorów i kolegów udała się do poselstwa hiszpańskiego, prosząc o interwencję. Poselstwo hiszpańskie obiecało przedsięwziąć starania u rządu meksykańskiego w celu umożliwienia im wyjazdu w drodze zwykłej a nie w drodze deportacji. Do Havany przybyło 14 księży hiszpańskich deportowanych z Meksyku.

Na marginesie zamknięcia kinoteatrów.

ZARZĄD KINA SPÓŁDZIELNI URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH. O SYTUACJI.

W związku z zamknięciem kin i niedzielnym odpowiadzi przez magistrat, zwróciliśmy się w dniu wczorajszym do zarządu kina Spółdzielni Urzędników Państwowych w osobach prez. — sędziego S. O. p. Wikowskiego, wiceprezesa — dyr. poczty p. Piłciennika i członka Zarządu przewodn. komisji kinowej p. Pelikana z prośbą o scharakteryzowanie sytuacji, oraz sprecyzowanie swych poglądów na tą sprawę.

Zwróciliśmy się do zarządu kina Spółd. Państw. z tego względu, że kino to będąc własnością nie osób prywatnych, a spółdzielni, a więc nie stawiające kwestii zarobków na pierwszym miejscu byłoby w wytworzonej sytuacji, najbardziej bezstronna, a więc miarodajna strona.

— Dlaczego kino W. Panów przyłączyło się do ogólnego zamknięcia?

— Przyłączyliśmy się do ogólnej akcji ponieważ kino prowadzone przez nas przeżywa taki sam kryzys, jak i inne, z powodu wygórowanego podatku, który podrywa w zupełności naszą egzystencję. Swego czasu zastanawialiśmy się nad tem, czyby przez podniesienie cen biletów nie dało się pokryć nasz niedobór, doszliśmy jednak do przekonania, że poderwałoby to jeszcze bardziej naszą egzystencję, gdyż wyższe ceny odbiłyby się fatalnie na frekwencji.

— Jak przedstawia się bilans W. Panów za rok ubiegły, czy były straty, czy też zyski? — Pytamy dalej.

— Spółdzielnia przy prowadzeniu kina za rok ubiegły miała złotych 9,098, 18 groszy deficytu; wpływ nasze wynosił 118,421, wydatki zaś 127,519, 68, w tem podatek wynosił 45,742,64. W chwili obecnej jesteśmy winni magistratowi z tytułu podatku zł. 5,996,39 gr. Gdybyśmy nawet sprzedali całkowite nasze urządzenie, to i tak suma deficytu nie byłaby pokryta.

— Jak zapatruje się zarząd spółdzielni

na postulaty Polskiego Zw. Teatrów Świecnych?

— Uważamy, że żądania obniżenia podatku i wprowadzenia podatku progresywnego są zupełnie słuszne i uzasadnione. Podatek powinien być zasadniczo przystosowany do możliwości płatniczej danej jednostki. Obecny zaś stan doprowadził wszystkich do ruiny.

— Jakiego stanowiska zajmuje zarząd spółdzielni względem kina „Oświatowego”?

— Uważamy, że kino „Oświatowe” jest zasadniczo potrzebne i ma racie bytu, nie możemy się tylko zgodzić z tem, aby charakter filmu zależnym był od miejsca wyświetlania go. Inaczej mówiąc jesteśmy przeciwni temu, żeby obraz wyświetlany w jakimkolwiek kinie obłożony był podatkiem i uważany był za rozrywkowy, podczas gdy ten sam obraz wyświetlany w kinie „Oświatowym” zwolniony był od wszelkiego podatku i reklamowany był jako naukowy. Negując projekt, żeby kinematograf „Oświatowy” płacił podatek na rzecz magistratu, z drugiej strony wysuwamy myśl, żeby podatek w wysokości takiej, jak płać inne kina był pobierany od kinematografu „Oświatowego”, od filmów o treści nienaukowej, z tem jednak, że sumy uzyskane z tego źródła przelewane będą do kasy Komitetu dla bezrobotnych.

— Czy magistrat obniżając podatek może na tem coś stracić?

— Nie. Kino zdobyło sobie w całym świecie obywatelskość. Tylko u nas traktowane jest po macoszemu. Uważamy, że pobieranie tego podatku w wysokości wysuniętej w żądaniach Polskiego Zw. Teatr. Świecnych, a co za tem idzie prawdopodobne obniżenie cen wpłynęło dodatnio na frekwencję i dawało w rezultacie tę samą a może nawet większą sumę.

Dziękując uprzejmie za udzielenie nam wywiadu pożegnaliśmy naszych sympatycznych interlokutorów.

4 i pół proc. L. Z. ziem. przedw. 24,10—24,45—24,15; 5 proc. L. Z. m. Warszawy przedw. 22,00—22,10; 5 proc. L. Z. Warszawy złotych 33,00—33,25—33,20; 4 i pół proc. L. Z. Warszawy złotych 33,00—32,85; 5 proc. L. Z. m. Suwałki przedw. 7,75.

AKCJE.

Bank dyskontowy 4,80; handlowy 1,65, 1,75; za chodni 1,00; Elektryczność 1,50; warsz. Tow. fabryk

eukru 2,35—2,30—2,35 bez kuponu za 1924—25 rok; Firlej 0,35—0,36; Łazy 0,07; Nobel 1,40; warsz. Tow. kopaliń węgla 2,30—2,44—2,35; Cegielski 7,75—7,40; L&L pop 0,72—0,73—0,72; Modrzejów 2,40; Norblin 0,83—0,87; Ostrowieckie 5,00—5,10; Pocisk 0,60; Perowicz 0,22; Rudzki 0,97—0,98—0,98; Sarachowice 0,95—1,00; 0,97; Zawiercie 7,60—8,00; Żyrardów 8,25; Syndykat 1,25; Haberbusch 4,80; Spirytus 1,50; Lombard 2,00; Częstochowa 0,95—0,93; Pustelnik 0,75.

Honor motłochu.

O czym powinni wiedzieć przedstawiciele administracji państwowej.

Nareszcie, po ostatnich wypadkach w Kaliszu, wyżsi urzędnicy administracji państwowej, którzy w pewnych okolicznościach muszą prowadzić rokowania z tłumem ulicznym, powinni się zastanowić nad psychologią tego tłumu, powinni uświadomić sobie kilka prawd, dotychczas przez wielu z nich zapoznanych.

Zasadniczym zagadnieniem w tym wypadku będzie pytanie: Czy tłum ma swój honor, to znaczy, czy tłumowi można wierzyć?

Odpowiedzia na te pytania są dwa tragiczne wypadki z dziejów niedbalstwa i lekkomyślności czynników, którym powierzono opiekę nad ładem i bezpieczeństwem kraju.

Pierwsza, i jak dotąd najbardziej w skutkach opłakana lekkomyślność,

która spowodowała przeszło setkę rannych i zabitych miała miejsce w Krakowie podczas „mutnej pamięci” wypadków 6 listopada. W dniu kiedy liczba, postawa i nastrój tłum

zapowiadały groźne wypadki, oddział wojska wysłany przez władze celem obrony spokoju publicznego, życia i mienia mieszkańców, pod dowództwem oficera stanął na ulicy Dumajewskiego oko w oko z tłumem, nieprzebrany, groźnym, rojącym się od szeregu podejrzanych i niebezpiecznych indywiduali. Oficer, który nie zdawał sobie sprawy z powagi chwili, z nastrojem tłum, z bolszewickich tendencji jakie tłumowi wszczepiała złowroga agitacja, wręcz cie wogóle z psychologii tłumy ulegając go łatwo każdemu zbrodniczemu podszeptowi, zawsze chętnemu do morderstwa, zbrodni, rabunku i niszczenia cudzego dobra rozkazał żołnierzowi złożyć broń w koźły.

I spokojnie oczekiwać dalszych wypadków. Broń w koźłach, ludzie obok broni, a tłum jest oddalony o kilka kroków. Instynkt tłumy a raczej podżegacze tłumowi zdają sobie sprawę że w razie gdy wojsko domyśli się złowrogo zamiarów z jakimi tłum zbliża się do niego chwyci za broń, a wtedy wszystko przegrane... Wiele tłumowi „zapiewały” wznoszą okrzyk: „Niech żyje wojsko”. Tłum baranów pomieszanych z wilkami okrzyk powtarza. Wojtkom i Bartkom ubranym w mundur polskiego żołnierza rośnie serce, oficer też zadowolony. Jak to polski obywatel kocha polskiego żołnierza! Tłum z miłym dla wojska okrzykiem zbliża się coraz odważniej do oddziału wojskowego. Wreszcie jest tuż, i zamiast potować na ręce groteskowych „Bartków” Związków

dotyka za karabiny, które wyciera w pierś żołnierzy.

Dalszy ciąg wiadomy.

Oto pierwszy wypadek, że zaufanie do słów tłumy wywołało krwawe następstwa. Drugim wypadkiem, szczegóły którego dotychczas jeszcze nie były znane społeczeństwu są rozruchy kaliskie z ostatniego tygodnia.

Jak zdołaliśmy stwierdzić, a co niewątpliwie śledztwo prowadzone na miejscu przez podprokuratora Sadu Apelacyjnego Hubnera, potwierdzi, winę dopuszczenia do wypadków w Kaliszu spada na przedstawiela władzy administracyjnej, starostę Stefańskiego.

Starosta Stefański rokował z tłumem i starosta Stefański uwierzył na słowo przedstawicielom tłumy, jeżeli można nazwać przedstawicielami tłumy pierwszych lepszych osobników, którzy przemawiają w imieniu parutysiecznego motłochu, składającego się z częściowo z bezrobotnych, którzy rzeczywiście pragnęli aby wytargować dla siebie lepsze warunki ekonomiczne, a w olbrzymiej większości składającego się z bolszewickich agitatorów z ulicznej łobuzerii, z opryszków i rzeźmieszków.

zawsze znajdujących się tam gdzie jest jakakolwiek awantura, gdzie jest awantura, bijatyki, rabunku, czy

morderstwa. Taka różnorodna gromada, taka zbieranina, taka banda, jednym słowem motłoch, nie ma i nie może mieć swego przedstawicielstwa któreby za jego czyny odpowiadało.

Tymczasem starosta Stefański wierzył słowu kilku nieznanych indywiduali które rzęczyły za motłoch.

Sprawa przedstawiała się następująco. Gdy przed Magistratem kaliskim zebrał się tłum który jak można było łatwo zauważyć składał się z niebezpiecznych indywiduali urzędnik administracyjny niższego stopnia, zato człowiek rozsądny, wezwał do magistratu oddział policji ze szkoły policyjnej, składający się z 30 ludzi. W ten sposób Magistratu broniła siła 35 policjantów wystarczająca do odparcia napadu. Oddział tej policji opróżnił gmach Magistratu z motłochu który w międzyczasie zdążył pozajmować ubikację, przyczem policja zaarrestowała trzech osobników.

Ponieważ tłum a raczej jego prowodyrzy, uświadomili sobie, że w Magistracie zasiadają ludzie mocniejszej ręki, ludzie energiczniejsi, więc też

zdecydowali uderzyć w słabsze miejsce.

Tłum udał się przed gmach Starostwa. Starosta przyjął delegację motłochu i z tą delegacją na czele tłumy udał się do Magistratu, aby być pośrednikiem między

Prezydentem Miasta a grupą komunistów, rzeźmieszków i bezrobotnych.

Rola niezaszczytna i ubliżająca wyrokowi stanowisku p. Stefańskiego. Ale to mało. Ponieważ tłum wiedział że Magistrat jest broniiony przez 36 policjantów, przeto „delegaci” oświadczyli że zadają, aby starosta nakazał policji powrót do koszar ponieważ obecność policji

„jest” „prowokacją” tłumy.

Delegacja, motłochu zapewniła starostę Stefańskiego, że za spokój bierze odpowiedzialność.

Dla wszelkiego rodzaju rzeźmieszków, hultajów i komunistów, dla ludzi którzy są z prawem i kodeksem karnym w konflikcie.

policja czy wogóle przedstawiciele ładu i praworządności są „prowokacją”. Obecność policji czy wojska przy wszelkich tego rodzaju awanturach jakoby „prowokuje” motłoch. Tymczasem faktycznie wszelkie krwawo zakończone wypadki mają tylko wtedy miejsce

gdy te czynniki ochrony ładu i mie

nia mieszkańców są nieobecne lub też są bierne w stosunku do motłochu.

Starosta Stefański nie znając jeszcze tłumy obrał złą drogę ustępstw i bierności. Starosta na życzenie tłumy nakazał policji wypuszczenie z aresztu trzech uwiecznionych za przestępstwo przeciw porządkowi publicznemu. Starosta wykazał

swą słabość ustepliwość.

czem tłum rozzuchwiał. Ponadto starosta okazał

łatwowierność i brak przezorności bo uwierzywszy delegatom tłumy odesłał oddział policji do koszar. I ta jego decyzja w skutkach przyniosła krwawy rozwój wypadków w rezultacie, którego za swą służbę dla Miasta i Państwa odnieśli ciężkie rany: Prezydent Miasta, aspirant policji kilku policjantów, a zastępca Starosty musiał swe życie ratować uciekając przez okno, dzięki czemu życie ocalał, ale swój wysoki urząd nieco ośmieszył.

A więc, jak z tych dwóch powyżej przytoczonych bolesnych przykładów wynika,

tłumowi względnie jego przedstawicielom, nie wolno wierzyć

bo ten tłum nie ma honoru, bo zresztą tłum nie jest jednolity, nie przedstawia żadnej określonej moralnej wartości, bo zresztą nigdy nikt nie potrafi określić z jakich czynników ten tłum — motłoch składa się.

Tłum podobno jest dzieckiem które każdy sprytny potrafi poprowadzić za rączkę. Ale przeważnie tłum jest

dzieckiem o złych instynktach, chętniej ulegającym złym niż dobrym podszeptom.

Jak już wyżej powiedzieliśmy do każdego tłumy ulicznego dołącza się uliczna łobuzeria i rzeźmieszkowie czekający tylko na okazję aby

móc w nieuczciwy sposób zarobić.

no i w obecnych czasach dołączają się zawsze komuniści. Ten kto z racji swego urzędu musi pertraktować z przedstawicielami ulicznego tłumy winien to mieć zawsze na uwadze i

winien zawsze być przygotowany

na naigorsze wypadki.

które mogą miasto i państwo spotkać.

Wierzyć w honor tłumy to to samo co wierzyć w honor metów ulicznych. W skutkach to daje tak tragiczne rezultaty jak 6 listopada w Krakowie i 9 lutego w Kaliszu.

Z.

Projekt ustawy o zwalczaniu pornografii w Austrii.

(p) Przed niedawnym czasem rząd austriacki wniósł do parlamentu projekt ustawy o zwalczaniu literatury pornograficznej. W głównych swych zarysach projekt sprowadza się do następujących tez:

Celem utrudnienia rozpowszechniania niemoralnych wydawnictw, wszelkie pisma, książki, broszury, rysunki i t. p., o charakterze pornograficznym będą wpisywane do specjalnego rejestru, o czym pisma urzędowe podawać będą do wiadomości publicznej. Od chwili oficjalnego ogłoszenia o wnie sieniu danej książki czy też pisma do rejestru literatury pornograficznej, obowiązują w stosunku do nich następujące przepisy:

1) Nie wolno ich ogłaszać, rozkładać, ani roz wieszać netylko nazewnątrz, ale nawet wewnątrz sklepów, gdzie są sprzedawane.

2) Nie wolno ich sprzedawać, ani też rozdawać na ulicach, placach, targach lub innych miejscach publicznych, nie wolno również rozsyłać pocztą lub przez komiwojażerów.

3) Nie wolno sprzedawać ani ofiarowywać tych książek, pism i t. p. młodzieży poniżej lat 18, jak również osobom trzecim, nabywającym je dla młodzieży.

Niezwłoczne wykreślenie przeciw powyższym

przepisom karane jest grzywną do 1000 szylingów, dowiedzione rozmysłne rozpowszechnianie pornografii pociąga za sobą grzywnę do 5000 szylingów i areszt do 3 miesięcy. Znalezione ulegają konfiskacie, bez względu na to, czyją stanowią własność. Skonfiskowane wydawnictwa mają być natychmiast niszczone.

Wpisanie do rejestru pornografii ma miejsce na skutek orzeczenia specjalnej komisji, składającej się z prezesa wyznaczonego przez rząd i czterech ekspertów wybranych z pośród przedstawicieli literatury, księgarstwa, organizacji i opieki nad młodzieżą i organizacji oświatowych. Wniesienie na listę odbywa się za zgodą prezesa i co najmniej 3 członków komisji. Dodać należy, że każde z pism periodycznych może być umieszczone w rejestrze, o ile więcej niż dwa numery w ciągu roku zostały doń wniesione.

Należy się spodziewać, że sprawą walki z pornografią tak żywo obchodzącą społeczeństwa wszystkich krajów, stanie niebawem w Austrii na dobrej drodze. Może pójdą za jej przykładem inne kraje, dbające o zdrowie moralne młodego pokolenia. W każdym razie pierwszy krok jest uczyniony, a należy się z tego cieszyć.

Niedomagania finansowe Francji.

Obecny kryzys finansowy Francji, który się ujawnił w dużym spadku franka francuskiego w roku 1925 i znacznym niedoborem budżetowym, którego jednym ze skutków była zmiana sześciokrotna na stanowisku ministra finansów, wywołała na szpaltach prasy zagranicznej szereg artykułów, pisanych w tej sprawie przez znanych ekonomistów i b. ministrów w Europie Zachodniej. Zabierali w tej sprawie między innymi głos anglik I. M. Keynes, Józef Caillaux, b. minister węgierski dr. Jan c. Teleszky i inni. Sprawa ta jest do pomyślnego rozwiązania bardzo trudna, gdyż nie spotkaliśmy się z pracą, która by zawierała przekonujące dowody i projekty zupełnie pomyslnego załatwienia tej kwestii.

Podług danych, podanych przez b. ministra francuskiego, długi Francji przed stawiają się w sposób następujący: Renty długoterminowe niewypowiedziane około 130 miliardów fr. franc. dług w Banku Francuskim i w innych instytucjach 50 miliard. 45 miliardów krótkoterminowych bonów skarbowych (na dwa, cztery i pięć lat) 155 miliardów krótkoterminowych bonów skarbowych z terminem trzy, sześć i dwunasto-miesięcznym płatności. Poza tem trzeba doliczyć zobowiązania wojenne Francji względem Stanów i Anglii, które z niezapłaconymi procentami mają wynosić po dług p. J. Caillaux 30-40 miliardów franków. Zdaniem tegoż ekonomisty, dzisiejszy deficyt budżetowy Francji wynosi 1 miliard franków w zlocie, nie licząc spłat na rachunek długów wojennych, na które od roku 1920 mogą iść niemieckie zapłaty na rachunek odszkodowań w sumie 1200 milionów fr. złotych rocznie.

Francuski budżet na rok 1925 w sumie 33,1 miliardów w wydatkach rozdzielał się w sposób następujący: 18,5 miliard. na obłąte procentów i amortyzację 4,7 miliard. na obronę kraju i 9,9 miliard. na wszystkie inne państwowe wydatki. Na opłatę procentów i amortyzację długów państwowych, bez procentów dla pożyczek wojennych za granicznych, wypada 56 procent wszystkich wydatków budżetowych, kiedy przed wojną wynosiły niecałe 25 procent. Dzisiaj te procenty od zobowiązań wynoszą w Hiszpanii 25 i we Włoszech 29,4, w Belgii 29,6, w Norwegii 30,5, w Szwajcarii 38,2 a w Anglii 44,4 procent.

Już powyżej przedstawiony stan rzeczy wykazuje, dobitnie słuszność poglądu Poincarégo i Milleranda, że bez odszkodowań niemieckich Francja nie będzie w możności opłacić swoich długów wojennych. Jeżeli nawet Niemcy zapłacą wszystko po układzie londyńskim, to niepokryją tem nawet zobowiązań francuskich względem Stanów i Anglii; natomiast cała odbudowa zniszczonych departamentów i pożyczki wewnętrzne wojenne, padły ciężarem na naród francuski. Wyniesie to blisko 300 miliardów franków, to jest obecny dług wewnętrzny Francji, gdyż dokonczenie odbudowy podług opinii p. J. Caillaux ma jeszcze kosztować przeszło 20 miliardów fr. pap. Zdaniem redaktora „Journée Industrielle” p. Gignoux zaufanie do własnej waluty i zobowiązań rządu francuskiego we własnym społeczeństwie zostało podważone przez politykę kartelu lewicowego, a zwłaszcza socjalistów, przez ich projekty finansowe. Do tej chwili rentjerzy francuscy, przypadające do wypłaty bonu skarbowe zamieniali na nowe. Dopiero w roku 1925 wymiana nie dopisała, jak również nowa pożyczka J. Caillaux, oparta już na parytecie złota zabezpieczona na temsamem od dewaluacji, zamiast spodziewanych 15 miliardów dała tylko około 6 miliardów. Właśnie na ten rok 1925 wypadła płatność krótkoterminowych bonów skarbowych na sumę 20 miliardów franków na spłatę, których trzeba było się uciec częściowo do pożyczek w Banku Francuskim, przez wypuszczenie nowych miliardów pieniędzy papierowych. Ze jednocześnie spadek franka, tem faktem wywołany, musiał przyczynić się do zwiększenia niedoboru normalnego budżetu Francji, to jest rzecz zupełnie zrozumiała.

W sprawie rozwiązania problemu u stabilizowania waluty i budżetu francuskiego wyżej wymienieni ekonomiści wypowie-

dzieli następujące poglądy.

Były węgierski minister skarbu dr. J. c. Teleszky podaje cztery możliwe sposoby: pierwszy ma polegać na obcięciu budżetu wojkowego, oszczędności możliwych w innych działach budżetu i ewentualnie jeszcze zwiększenie podatków, drugi jestto projekt socjalistyczny, duży podatek majątkowy, w celu amortyzacji krótkoterminowych pożyczek państwowych, trzeci ma polegać na redukcji oprocentowania obecnych zobowiązań na długo-terminowa pożyczka i czwarty ma polegać na dalszej inflacji waluty papierowej.

Projekt podatku majątkowego nie znalazł poparcia w żadnej partii francuskiej, poza socjalistami i komunistami i nie było ministra skarbu, któryby się na to zgadzał. Jestto zupełnie we Francji zrozumiałe. Francja jest krajem rentjerów, których ilość jest legion, więc żadne stronnictwo o ideologii niesocjalistycznej, nie może go popierać; a jeżeli jeszcze dodamy do tego straty, jakie ponieśli rentjerzy francuscy na pożyczkach rosyjskich, tureckich, serbskich, bułgarskich i innych i na dewaluacji własnych pożyczek przedwojennych, wojennych i powojennych, co wszystko razem przyniesie, przypuszczalnie, 70 miliardów franków złotych, to trzeba się a tem zgodzić, że dalsze krzywdzenie rentjerów francuskich nie byłoby usprawiedliwione. Dr. J. v. Teleszky jest właśnie zwolennikiem tego projektu podatku majątkowego.

Znany angielski ekonomista I. M. Keynes, znany ze swej życzliwości dla Niemiec, twierdzi, że w celu doprowadzenia do równowagi finansów francuskich, trzeba obniżyć wewnętrzną wartość franka francuskiego, przez podniesienie wskaźnika cen hurtowych we Francji, który jest zdaniem tego pisarza za niski, przez to wywłaszczy się częściowo rentjerów francuskich, poza tem zaś podnieść wydajność podatków dotychczasowych, przez sprawniejszą administrację, a ustabilizować obecny kurs franka papierowego, przez interwencje stała Banku Francuskiego, częściowym kosztem obecnych zapasów złota, które dziś pokrywa 40 procent obiegu francuskiego. Projekt ten byłby naszym zdaniem bardzo dogodny dla Niemiec i Anglii, gdyż utrudniłby Francji konkurencję na rynkach zagranicznych i co do niego to nawet redakcja „Neue Freie Presse”, gdzie ten artykuł I. M. Keynes’a był drukowany, wypowiedziała swoje zastrzeżenia.

J. Caillaux natomiast proponuje odważyć projekt czasowego pokrywania zobowiązań wpływających z płatności krótkoterminowych bonów skarbowych, przez emisję dalszą not Banku Francuskiego, rozumie-

jąc logicznie, że wtenczas posiadacze tego nadmiaru papierowej waluty zakupią no we bonu lub skonsolidowane renty, nie mając przed sobą innego wyboru. Lecz chwilowo to doprowadziłoby do dalszego spadku francuskiej waluty.

W końcu musimy tu jeszcze wspomnieć o projekcie przemysłowców włókienniczych z departamentów północnych zagwarantowania na swoich hipotekach pożyczki 10 miliardowej w celu przysięcia z pomocą państwu. Projekt ten zyskał aprobatę Ministra Doumer’a, lecz spotkał się z oporem innych kół przemysłowych, zwłaszcza przedstawicieli ciężkiego przemysłu reprezentowanych przez Comité des Forges, który obecnie ma duże wpływy, wypływające z jego potęgi finansowej.

Projekty Doumer’a umiarkowane w swym duchu przedstawiają się w sposób następujący:

Obecny budżet francuski na rok 1926 po zaprowadzeniu oszczędności w sumie 200 milj. franków zamyka się deficytem 4,3 miliarda franków; poza tem Doumer chce płać 2 miliardy fr. rocznie Bankowi Francuskiemu i przeznaczyć 2 i pół miliarda franków na spłatę długu publicznego. To wszystko daje sumę 8,300 milionów franków. Otóż projekt Doumer’a przewiduje następujące źródła pokrycia:

a) z wcielenia do budżetu na rok 1926 dochodów przewidzianych z nowych podatków, uchwalonych już ustawa z dnia 4 grudnia r. z. i ocenionych na 3 milj. fr.

b) ze ściślejszej kontroli nad wydajnością dochodów 0,3 milj. fr.:

c) ze zwiększenia opłat od operacji giełdowych do promila, 0,1 milj. fr.:

d) z pogniesienia cen tytoniu 1 milj. fr.

e) z podatku obrotowego od eksportu 1,2 proc. 0,6 milj. fr.:

f) z nałożenia nadzwyczajnego czasowego podatku od zapłat 1,2 proc. 3,8 milj. fr.

Razem więc 8,8 miliardów fr. franc.

Jak widać z powyższego, właściwie wszystkie nowe podatki ministra Doumer’a, oprócz uchwalonych w dn. 4 grudnia r. ub. mają charakter opodatkowania pośredniego.

Nowym podatkiem jest podatek od zapłat, bardzo uciążliwy, który jednak nie będzie nakładany przy sprzedaży artykułów pierwszej potrzeby. Poza tem projektuje minister Doumer zupełne zreformowanie opodatkowania bezpośredniego zgodnie z zasadami demokratycznymi. Jest to pole do reformy, gdyż we Francji statystyka wykazała, że w tym kraju jest więcej ludzi płacących podatek od własnych samochodów, niż zeli płacących podatek dochodowy.

Zuchwała nota Stresemanna do rządu Rzeczypospolitej.

p) W Warszawie krąży wiadomość, że niemiecki poseł Rauscher złożył ministrowi Skrzyńskiemu niesłychanie zuchwałą notę w imieniu rządu niemieckiego z protestem w sprawie rzekomo krzywdzącego postępowania Polski wobec Niemców.

P. Stresemanna, bism. minister spraw zagranicznych, w notie tej między innymi protestuje przeciwko niesprawiedliwej likwidacji mienia niemieckiego i wyraża niezadowolenie z propozycji polskiej co do wstrzymania likwidacji tylko majątków nie objętych jeszcze obecnie planowaną likwidacją. Również boli go statystyka, z której wynika, że 85 procent gruntów, parcelowanych w Poznańskim i na Pomorzu, stanowi własność niemiecka.

Niemiała jest Stresemannowi działalność „Związku Obfonych Kresów Zachodni”, którego odezwę w sprawie „Tygodnia” miało podpisać trzech czynnych ministrów polskich. Protestuje przeciwko agresywności tej organizacji politycznej polskiej.

P. Stresemanna podobno w zakończeniu tej noty oświadcza, że „antyniemieckie tendencje polityki polskiej” muszą uderzyć w możliwość wzajemnego porozumienia się.

Nasze ministerstwo spraw zagr. powinno w całości opublikować tę zuchwałą notę niemiecką.

mieszającą się do wewnętrznych stosunków polskich, a doręczoną właśnie w momencie, gdy wykryte zostało wężowisko groźnych machinacji niemieckich na Górnym Śląsku, zmierzających drogą zdrady i przewrotnego buntu do oderwania Śląska od Polski!

Zuchwałość niemiecka przechodzi wszelkie miarę!

Co się tyczy meritum rekryminacji pana Stresemanna, to wstrzymanie likwidacji mienia niemieckiego, oparte na traktacie, uważamy za żartobliwy prezent dla Niemców. Likwidacja powinna być w całości przeprowadzona.

Parcelacja w Poznańskim i na Pomorzu jest oparta na ustawie o reformie rolnej. Można nie pochwalać tej ustawy, ale nie do rządu niemieckiego należy krytyka ustaw polskich. Za zaś parcelację dotyka przedewszystkiem majątków niemieckich, to tłumaczy się tem, że wielkie majątki na kresach znajdują się przedewszystkiem w rękach niemieckich.

Nie wątpliwy, że minister Skrzyński odpowie panu Stresemannowi jak należy, a wniosła ze swej strony oskarżenie przeciw niemieckim prawosławcom przed forum Ligi Narodów.

Na marginesie konferencji M. Ententy.

Postanowienia Temeszwarskie.

(p) W Temeszwarze, mieście ongi we gierskiem, dziś rumuńskiem, zebrał się na jednodniowej konferencji przedstawiciele trzech państw, tworzących Małą Entente: Rumunii, Czech i Jugosławii. Obfity program obrad, a krótki przeznaczony na nie czas, zdają się wskazywać na uprzednie porozumienie się pp. ministrów Duci, Benesza i Ninczica, którzy w Temeszwarze chcieli tylko położyć kropkę nad i.

Przedewszystkiem państwom Małej Ententy chodziło o określenie stanowiska wobec fałszerstw węgierskich, które wyrosły na największy skandal polityczny od czasu zawarcia pokoju i groziły wielce niebezpiecznymi komplikacjami międzynarodowymi. Wprawdzie fałszerstwa godziły w pierwszy rzędzie w interes Francji, ale stwierdzone zostało, że na Węgrzech próbowano poprzednio fałszować także dywany i korony. Nie ulega też wątpliwości, że awanturnicy węgierscy pozostawali w stosunkach z nacjonalistami niemieckimi w Bawarii i Prusach i wspólnie z nimi snuli obłudne marzenia o przewrocie w środkowej Europie, któryby Węgom zapewnił zwrot straconych terytoriów, sprowadził restaurację monarchii i spymierzył nowe Węgry z Rzeszą niemiecką.

Zaznaczyć tu należy, że apetyty zamachowców węgierskich — zagrażały nawet Polsce. Z notatek aresztowanego w Holandji pułkownika węgierskiego Jankovicsa wynika jasno, że politycy węgierscy zamierzali podczas ogólnego chaosu europejskiego sięgnąć także i po część Galicji!

Propagowane na Węgrzech hasło opanowania Niemcy może w dużej mierze pozbawić Węgrów sympatii polskich i nakazać nam nieufność w odniesieniu się do polityki węgierskiej.

Mała Entente'a zajęła się następnie sprawą żelaznego akcesu Niemiec do Ligi Narodów i kwestią wznowionej dziś usilnej agitacji za przyłączeniem Austrii do Niemiec.

W razie wcielenia Austrii do Rzeszy, Niemcy uzyskaliby wspólną granicę z Węgrami. Jest rzeczą jasną, że sprawa ta musi wysoce interesować i niepokoić wszystkie państwa Małej Ententy, a nie jest też bynajmniej obojętna dla Polski. Wszak Niemcy, graniczące z Węgrami, to nowy blok „państw centralnych”, niebezpieczny dla pokoju!

Dalszymi punktami obrad Małej Ententy były: sprawa stosunku do Rosji, sprawa rozbrojenia, oraz sprawa zawarcia paktu bałkańskiego, który byłby uzupełnieniem paktów locarneńskich.

Co postanowiono w Temeszwarze?

Z doniesień o rezultatach konferencji, bardzo zresztą ogólnikowych, wynika, że w sprawie fałszerstw węgierskich wpływ angielskie zdecydowały o umiarkowanym stanowisku Małej Ententy. Ministrowie trzech państw nie powzięli żadnych nadzwyczajnych uchwał, lecz postanowili wstrzymać się od zajęcia ostatecznego stanowiska aż do ukończenia śledztwa.

W kwestii restauracji monarchii na Węgrzech, przedstawiciele Małej Ententy uznali, że — w zasadzie — naród węgierski ma zupełną swobodę wybrania sobie tej formy rządu, jaka mu się wydaje odpowiednią: czy to ma być królestwo, czy pałatynat, czy też republika. Ale Habsburgom dostęp do tronu musi być zamknięty! Benesz podobno oświadczył, że Czechosłowacja godzi się na każde rozwiązanie sprawy obsadzenia tronu węgierskiego z wykluczeniem Ottona Habsburskiego. Jeźliby Węgrzy przyjęli ten warunek, gotowa jest Czechosłowacja uznać sprawę następcy tronu węgierskiego za sprawę wewnętrzną Węgier, do której rząd czeski mieszać się nie będzie.

Ale w tem sek, że legitymiści węgierscy uważają jedynie Ottona za prawowitego dziedzica korony.

W sprawie rozbrojenia uchwalono rezolucję, że rozbrojenie nie może tak długo być przeprowadzone, jak długo Rosja nie jest członkiem Ligi Narodów.

Sprawę paktu bałkańskiego uznano jeszcze za nieaktualną. Pakt bałkański nie może być bowiem zawarty, jak długo nie są załatwione kwestie sporne między Jugosławią a Grecją.

Wreszcie w kwestii stosunku do Rosji Benesz przedstawił sprawę rokowań toczących się obecnie sowiecko-czeskich o uznanie de jure Sowietów. Rokowania te utknęły na martwym punkcie — (i być może że sprawa uznania będzie odroczone na czas nieograniczony). Rosja bowiem zażądała od Czechosłowacji podwyższenia liczby konsulatów rosyjskich w Czechosłowacji i Rusi podkarpackiej, na co Benesz, w obawie przed wzmożoną agitacją bolszewicką, się nie zgodził. Rosja znowu nie zgodziła się na odpo-

wiednie odszkodowanie wydziedziczonych w Rosji obywateli czechosłowackich.

Polityka czeska idzie w tym wypadku po linii życzeń rumuńskich.

Wreszcie zanotować trzeba z Temeszwaru informację, że wśród uczestników zjazdu przejawiał się przychylny nastrój dla uzyskania przez Polskę stałego miejsca w Radzie Ligi.

Przebieg obrad przedstawicieli Rumunii, Czech i Jugosławii przeciwko poglądom jakoby Mała Entente była dziś organizacją już nieżywą. Te trzy państwa związane są wspólnością interesów i zagrożone są wspólnymi niebezpieczeństwami — i związek ich jest poważnym czynnikiem politycznym.

Religijna polityka Mussoliniego.

Zwrot w pojęciach Mussoliniego, który był dawniej socjalistą i przeciwnikiem Kościoła, a stawszy się faszystą, wyraźnie nagina swoją politykę w kierunku pojednania Kwirynału z Watykanem, stanowi nie raz temat rozważań.

Starano się dociec, co istotnie leży na dnie tego przeobrażenia u włoskiego patrioty — czy odgrywa w tem rolę istotne przekonanie, czy też racja stanu, nowy pogląd na to, jaką drogą iść należy ku wzmożeniu potęgi Włoch, pod którego nakazem „duce” poddał rewizji dotychczasową taktykę włoskiego rządu. Na problem ten rzucił ciekawe światło zamieszczony w „Prager Presse” artykuł, w którym ks. Windolph charakteryzuje w następujący sposób politykę religijną Mussoliniego.

Ze Watykanowi, a mianowicie papieżowi Piusowi XI zależy na ostatecznym rozwiązaniu kwestii stosunku pomiędzy rządem włoskim a Stolicą św., to nie ulega wątpliwości. Jednakże należy jeszcze poczekać, czy Mussolini posiada dosyć siły, aby koła inaczey usposobione nagiąć do swojego sposobu myślenia. Na odwagę z pewnością mu nie zbywa, tego dowodzi jego stanowisko wobec masonerii.

Od czasu połączenia Włoch, w roku 1870 aż do rozpoczęcia faszystowskiego reżimu, masoneria bez przerwy obsadzała ministeria swoimi stronnikami. Mussolini

podjął walkę przeciwko lożom włoskim już w tym czasie, kiedy należał jeszcze do partii socjalistycznej. Stał się więc zaczął, kiedy stanawszy na czele 30-tu stronników, jako poseł faszystowski mógł w parlamencie dać swoim zapatrywaniom silniejszy wyraz, Mussolini daży do wewnętrznej zadowolenia swojego narodu i dlatego podjął bezwzględna walkę przeciwko masonerii.

Te dążenia jego obserwuje Watykan z uwagą, ale także z pewną wyraźną rezerwą. Czy Mussoliniego polityka kościelna i kulturalna, a także zwrócona przeciwko masonerii — wypływa z rzeczywistego, wewnętrznego przekonania? Lub też czy nie wychodzi on z tego założenia, że w katolickim kraju, z papieśskim Rzymem jako ośrodkiem, tylko wtedy utrzymać może swoją władzę na dalszą metę, jeżeli będzie ona miała podkład „religijny”, a mianowicie, jeśli w szerszym zakresie uwzględnić będzie ideę ową politykę kurii?

Polityka z przekonania, czy polityka oportunistyczna — ta kwestia u Mussoliniego nie jest jeszcze rozwiązana. Dlatego w gazetach bliskich Watykanowi często napotyka się przestrożę, aby mimo wszystkich uprzejmości nie mówić bez żadnych zastrzeżeń o „katolickiej polityce” Mussoliniego, albo nawet o „katolickim państwie”

— a o —

Mussolini o św. Franciszku.

Z okazji jubileuszu franciszkańskiego wydał premier włoski do swego narodu odezwe następującej treści:

„Dała Italia poezji najwyższy geniusz w Dantem, najodważniejszego żeglarza oceanom w Kolumbie, najgłębszy umysł sztuksom i nauce w Leonardzie, a we Franciszku z Assyżu dała chrześcijaństwu i ludzkości największego świętego ze świętych. Bo wzniosłość umysłu naszego narodu jest prosta ducha, zapal dla idealnych zdołczy, a gdy potrzeba — cnota zaparcia i ofiary.

W osobie świętego z Assyżu: najpierwszego z tych wielkich mężów Italia przygnieciona troskami średniowiecza, staje już na progu swego odrodzenia i okazuje na nowo rozbudzone przymioty szlachetności i ludzkości. — Św. Franciszek, bywł uczestnik walk miejskich, staje oto nad falującą burzą namiętności wieku, wskazując krzyżem w chudej dłoni sztandar miłości i pokoju. Odnowiciel religii Chrystusa jest On także jednym z pierwszych poetów naszych, a na pewno pierwszym, który początkom poezji daje charakterystyczną, głęboką i po wszechną treść. W języku, w którym wiek później Dante będzie pisał komedie. On, święty „Biedaczyna”, układa „Hymn stworzeń”

Zapał Apostołów budzi się nagle i dziwnie w Jego włoskiej duszy, która nie lubi odpoczynku i nie zadowala się granicami własnej ojczyzny, zanadto ciasnymi dla Je-

go gorącego pragnienia poświęcenia się dla drugich.

Określ, który niesie na wschód szermierza nieśmiertelnej nauki, przyjmuje nie zawodnie aż swój pokład przeznaczenie narodu, który wraca na drogę ojców. Bo następcy Świętego, którzy potem wyruszyli na wschód, byli równocześnie misjonarzami Chrystusa i misjonarzami Włoch.

A tymczasem nad uczczonym grobem na grzbiecie Subasio, które zapaliły się światłością bez zmierzchu, pośpieszły się sztuki, aby w czarującym pedzie twórczym wzniesić świątynię fascynującego piękna. Tak powstała działalność i sztuka franciszkańska, które zapożyczwszy form włoskich rozpromieniły się po świecie. I gdziekolwiek teraz po wszystkich ziemiach światła widnieje blask lub pokora dzieł wzniesionych lub wycierpianych w imię Świętego tam jest ślad ojczyzny naszej.

Teraz w roku 1926 upływa siedemset lat od śmierci św. Franciszka, a Italia zwraca się nowym ożywiona duchem ku wspomnieniu wielkiego wskrzesiciela i głębiej Go odczuwa, niż przedtem. Włosi zagranicą, którzy się gotują do złożenia Mu cześci na licznych zgromadzeniach, w świątyniach, szkołach, w stowarzyszeniach, w schroniskach miłosierdzia — niech będą dumni, że mogą obrzedami tymi towarzyszyć uroczystościom Italii, skąd na świat wypłynęła tak przedziwna „jutrzenka”.

Epopeja oszusta w sutannie.

KSIAZDZ UKRAINSKI KRYMINALISTA. INTERWENCJA POLIC. WIEDENSKIEJ U WŁADZ POLSKICH

Wiedeńska „Die Stunde” na froncie numeru pomieściła wielkimi literami jako zawiadomienie o największej sensacji dnia, słowa: „Wiedenska w Polsce pod groźbą morderstwa zatrzymana i obrabowana”. Wyjaśnienie tego sensacyjnego nagłówka, również bardzo sensacyjnie podane, znajdujemy w środku numeru. Podajemy je za wiedeńskim dziennikiem.

Do policji wiedeńskiej — informuje „Die Stunde” — zgłosiła się znana w sferach towarzyskich Wiednia, pani Gertruda Jellinek i zakomunikowała wstrząsające szczegóły z ostatnich tygodni swego życia. Według tych szczegółów, pani Jellinek ostatnio przeszła w Polsce okropną gehennę.

Sprawcą cierpień był jej od niedawnego czasu małżonek, „były ksiądz Stefan Semczuk”. Semczuka pani Jellinek poznała mniej więcej przed rokiem, gdy zgłosił się jako kandydat na posadę korepetytora jej drobnych dzieci. Po krótkim czasie pełnienia tej funkcji Semczuk awansował na narzeczonego swej chlebodawczyni.

37-letnia p. Jellinek zapalała tak wielką miłością do 27-letniego korepetytora, że nawet nie mógł zapadu jej ostudzić fakt, że narzeczony już wtedy w najbardziej niebezpieczny sposób wyłudzał od niej znaczne kwoty pieniężne.

Przy końcu grudnia ub. r. narzeczeństwo uwięzione zostało ślubnym aktem.

W dwa tygodnie później młody małżonek wyjechał do Polski, przyrzekając, że za kilka dni powróci. Gdy nietylko nie powracał, lecz nie dawał z siebie żadnego znaku życia, pani Jellinek zaniepokojona, wyruszyła na poszukiwanie do jego rodzinnego miasta, tj. jak podaje „Die Stunde”, do Cieszanowa pod Rawą Ruską. Tam istotnie znalazła swego małżonka, lecz powitanie było takie, jakiego z pewnością nawet w najpesymistyczniejszych przewidywaniach nie brała w rachubę. Oto ukochany małżonek wspólnie z rodzicami i rodziną rzucił się na nią, obezwładnił, skrepował i uwięził

w swym domu rodzinnym. Pani Jellinek najpotworniej terroryzowana, przebywała w zamknięciu od 17 stycznia do 2 lutego br. Uwolniono ją i odesłano do Wiednia dopiero, gdy pod groźbą śmierci wymuszono na niej podpisanie szeregu dokumentów, pisanych w niezrozumiałym dla niej języku polskim. Wszystkie rzeczy, kosztowności i pieniądze pani Jellinek w ogólnej wartości 300 milionów koron austriackich Semczuk zatrzymał.

Policja austriacka, otrzymawszy powyższą relację, zebrała przedewszystkiem informacje o osobie Semczuka. Urodził się on we Lwowie, studiował teologię w prawosławnym seminarjum w Przemyślu, poczem udał się do Wiednia, gdzie przyjął wyznanie grecko-katolickie. Studiował w dalszym ciągu na uniwersytecie wiedeńskim i został nawet doktorem teologii. Od tego czasu jednak zaczyna się kryminalna epopeja ukraińskiego księdza.

Przedewszystkiem więc zostaje oskarżony o oszukiwanie małżeństwo, lecz z braku dowodów zostaje uniewinniony. Niebawem dostaje się do więzienia za zbezczeszczenie 12-letniej dziewczynki i tym razem już skazuje go na 4 miesiące ciężkiego więzienia. W krótkim czasie po odsiedzeniu tej kary aresztowany jest znowu za groźby morderstwa pod adresem swej kochanki, lecz śledztwo zostaje wstrzymane, co umożliwia mu imprezę, której ofiarą obcnie padła pani Jellinek. Człowiek, który ma za sobą przeszłość, ma być według dalszych wiedeńskich informacji bardzo utalentowanym ukraińskim poetą. W najbliższym zresztą czasie niewątpliwie do wiemy się o nim rzeczy najzupełnie konkretnych, gdyż jak w zakończeniu podaje „Die Stunde”, policja wiedeńska już zwróciła się do władz polskich z interwencją w sprawie należytego załatwienia całej sprawy. Według wiedeńskiego dziennika, rozchodzi się tu także o przeszkodzenie w przyjęciu kryminalisty Semczuka do... klasztoru. Coś podobnego miał on zapowiedzieć swej nieszczęsnej małżonce.

ściowych osławionego Andrzeja Dudeka: w Królu Hucie kierowniczkę tamtejszego oddziału Volksbundu Ernst, znana dobrze na tutejszym terenie z polakożerczej działalności, dalej innych znanych ogólnie hakatyistów, jak Artura Lamprechta w Brzezinach, Maksą Urbańskiego w Siemianowicach, Du chlika Leonarda w Maciejkowicach, Waltera Oliballa w Rybniku, Dilonga Ludwika w Michałkowicach, Augusta Hallenberga w Rożdżeniu, Tomasza Brunona w Mysłowicach, Wiktora Rusina w Orzegowie, Teodora Cedziora w Hucie Huberta i innych.

Zaznaczyć trzeba, że kilku zamieszanych do tej sprawy dowiedziało się jakoś o zamierzonej akcji policji i zdołało zbiec zagranicę. Ogółem do sieci szpiegowskiej należało zapewne jakieś kilkaset osób. Do prowodyrów należeli podobno poseł na Sejm śląski Ulitz, który w czasie wojny był komendantem policji politycznej w Katowicach i senator Rzpłitej Polskiej p. Kurt Mayer. Zbierane o Polsce wiadomości dostarczano albo władzom niemieckim w Bytomiu i Gliwicach, albo konsulowi niemieckiemu w Katowicach.

—oOo—

ANGLICY CHCA BUDOWAĆ DOME W KRAKOWIE.

(k) Delegaci angielskiego Towarzystwa budowy domów „The Century House” przybyli przed kilku dniami do Krakowa i odbyli konferencję z członkami Prezydium miasta w sprawie budowy domów mieszkaniowych w Krakowie. Delegaci oświadczyli, że gotowi są udzielić miastu pożyczki na budowę domów, jednak muszą one być budowane w zarządzie angielskiego przedsiębiorstwa. Materiały budowlane mogą być pochodzenia krajowego, a również polscy robotnicy znaleźliby prace przy budowie. Angielskie Towarzystwo projektuje budowę szeregu domów rozmaitego systemu, począwszy od wielkich domów czynszowych, a skończywszy na willach i domkach dla pojedynczych rodzin. Budowa jednego domu czynszowego trwałaby 5-6 miesięcy. Towarzystwo angielskie opracowuje plany budowy całych kompleksów domów.

KRAKÓW DLA BEZROBOTNYCH.

(k) Wydział wykonawczy Książęco-Metropolitalnego Komitetu pomocy bezrobotnym wszedł w porozumienie z prezesem kolei Barwiczym, w celu przysporzenia środków przez opłacanie dobrowolnych datków do biletów kolejowych. Inicjatywa Komitetu znalazła w osobie p. Prezesa gorącego rzecznika, dzięki czemu wszystkie kasy będą dodatkowo sprzedawały bilety przy zwykłych biletach przejazdu w wysokości 2 względnie 5 groszy do biletów III klasy, oraz 10 i 20 groszy do biletów II i I klasy.

Dalsze szczegóły afery szpiegowskiej na Górnym Śląsku.

(k) Z powodu toczącego się śledztwa niewiele szczegółów o działalności wykrytej w dniu 12 bm. sieci szpiegowskiej na rzecz Niemiec na Górnym Śląsku może już być ujawnione.

Policja pod kierownictwem inspektora Ryczkowskiego dokonała kilkudziesięciu rewizji i 20 aresztowań. Rzecz charakterystyczna, że wszyscy aresztowani są członkami „Volksbundu”, związku, reprezentujące

go niemiecką mniejszość narodową w b. dzielnicy pruskiej i znanego ze swej antypolskiej propagandy.

W prasie katowickiej wymieniają, że aresztowano w Katowicach między innymi byłego niemieckiego inspektora szkół, obecnego referenta szkolnictwa mniejszościowego w Volksbundzie i kierownika zbrodniczej propagandy wśród szerokich mas robotniczych polskich na rzecz szkół mniejszo

JUR

35)

Światła i cienie.

— Żegnam — zawołała nagle czuąc, że mogą ją zdradzić lzy, co staczały się po jej policzkach.

Olecki patrzył na nią z prośbą we wzroku. Wyczytał pewne wahanie z jej oblicza.

— Panno Zośko! — rozpoczął Zośka nie pozwoliła mu dokończyć. — Żegnam! — powtórzyła. Odwróciła się i szybko odeszła.

Olecki patrzył na jej, oddalającą się postać.

— Nie kocha mnie — szumiało mu w głowie.

Zachwiał się, na nogach.

— Niezdrow jeszcze jestem — uśmiechnął się boleśnie.

Schwycił reka za poręcz stojącej tuż obok ławki. Dreszcz wstrząsnął całym jego ciałem.

— Oslabiła mnie choroba — myślał. Usiadł ciężko na ławce.

— Odeszła — szepnął ze smutkiem w głosie.

Zośka choć zwolna oddalała się stale i gdy Olecki siedząc już na ławce spojrzał w kierunku, w którym odeszła ujrzał jej postać znikającą na zakrecie alei.

— Nigdy już jej nie zobaczę — powiedział głośno Olecki i jęknął boleśnie.

Nagle wydało mu się, że spada w głęboką przepaść. Przed oczyma zawirowały mu różnobarwne plamy i koła świetliste.

— Co się ze mną dzieje?! — Lodowaty pot wystąpił na jego blade czoło.

Poczuł, że traci przytomność. Krzyknął coś niezrozumiale i zemdlał.

Gdy Olecki odzyskał już nieco świadomości uczuł, że głowa jego spoczywa na czemś miękkim.

— W łóżku leżę — pomyślał — a to ciekawe; wszak byłem w parku i nie pamiętam w jaki sposób znalazłem się w domu — zadał sobie w duchu pytanie.

Lecz nie zbyt długo zastanawiał się nad niem.

— Przecież nie byłem sam w Łazienkach — błysnęła mu myśl.

— Tak nie byłem sam; ktoś był ze mną. Ale kto?

Myśl jego poczęła pracować nad rozwiązaniem tej zagadki. Olecki leżał z oczyma zamkniętymi. W pewnej chwili chciał je rozwinąć, lecz powieki ciążyły mu niewymownie i nie miał siły unieść je do góry.

— Kto był ze mną w parku? — pytało to nie dawało mu spokoju.

— Wierski?... Nie to nie mógł być Wierski, gdyż pamiętam dobrze, że był w Łazienkach z jakąś kobietą, a nie z mężczyzną.

— Iza?... Pewno nie. A więc kto w ta kim razie?

Zaraz, zaraz już przypominam sobie tylko ten nieznośny szum w uszach przeszkadza mu. Jakiś nieznajomy chochlik usadowił się w jego prawym uchu i śmieje się.

— Czego się śmiejecie?

Oleckiego zaczęła ogarniać złość.

— Myśli pewnie, że nie przypominę sobie z kim byłem na spacerze i dlatego tak się raduje. Otóż zobaczy, że zaraz będzie wiedział.

Całą swoją półświadomość skupił nad tą męczącą go sprawą.

— Panna Kalinowska!... Tak to z nią był w Łazienkach, że też tego odrazu nie mógł sobie przypomnieć.

— Zośka! — wyszeptały jego poblaski wargi.

Poczuł nagle na swym czole miękka dłoń, a na ustach lekkie dotknięcie czwichego gorących warg.

Zebrał całą swą siłę i z wielkim trudem roztworzył cięższe mu ogromnie powieki.

Jasne światło oślepiło na chwilę Oleckiego. Przymrużył więc powieki i gdy je powtórnie roztworzył ujrzał nad sobą ogromną jasno niebieską kopułę.

— Chyba nie jestem w pokoju — rozważał — ale w takim razie gdzie.

Chciał podnieść do góry głowę, lecz wszelkie wysiłki jego były daremne. Rzucał więc okiem nieco w bok. Zauważył szare pnienie drzew.

W jednej chwili przypomniał sobie wszystko.

— Był z Zośką w parku, a gdy go zostawiła samego usiadł na ławce i zemdlał.

— Ale kto go tak wygodnie ułożył na czem wspiera się jego głowa?

Ed. a. m.

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA.

Doświadczenia z gołębiami pocztowymi

§) Prawie od roku 1871 stanowiły gołębie pocztowe we wszystkich większych armiach europejskich jeden z najważniejszych specjalnych środków łączności dla zapewnienia łączności między twierdzami na wypadek ich oblężenia, utrzymywania łączności między okrętami wojennymi a lądem, później również dla patroli konnych.

Przed wojną światową straciły gołębie swą wartość jako wojskowy środek łączności, gdyż po nadzwyczajnym udoskonaleniu i rozpowszechnieniu licznych środków technicznych, wreszcie wynalezieniu i udoskonaleniu radiotelegrafii, miarodajne czynniki wojskowe twierdziły, iż te środki szczególnie w służbie łączności między twierdzami, jak również między okrętami a lądem we wszystkich okolicznościach w zupełności odpowiadają swemu zadaniu.

Pozostawiano jeszcze w armiach stacje gołębi pocztowych, jednakowoż odmówiono im ich wielkiego znaczenia, co pociągało za sobą znaczne zaniedbanie hodowli i tresury.

Tylko w marynarce niemieckiej na kilka lat przed wybuchem wojny zwinęto zupełnie stacje nadbrzeżne i wszelkie urządzenia dla gołębi pocztowych.

Wprawdzie poszczególni hodowcy francuscy ze sfer wojskowych czynili na własną rękę próby przyswajania gołębi do gołębników ruchomych i przyzwyczajania do ruchomości.

Wówczas nie myślano jeszcze o zastosowaniu gołębników ruchomych na froncie dla zapewnienia łączności oddziałów czołowych z ich dowództwami.

Dopiero wojna światowa, w której stosowanie skoncentrowanego działania środków niszczytelnych uniemożliwiano, a nawet wykluczało, nie raz w najkrytyczniejszych momentach użycie tak technicznych, jak i innych środków łączności, stosowanych podówczas w armiach, podniosła znacznie wartość gołębia pocztowego i poczyniła wielkie zmiany

w gołębiarstwie wojskowym, tak pod względem organizacyjnym, jak i technicznym.

W roku 1917 toczyły się zaciekle walki pomiędzy Anglikami a Niemcami, we Flandrii. Punktem ciężkości tych walk były miejscowości Poelkapelle i Paschendaele. Tygodniami walczyły obie strony ze zmiennym powodzeniem, Anglicy działali ofensywnie, wskutek czego byli silniejsi moralnie, fizycznie, a przede wszystkim ogniowo.

Teren w tych okolicach jest bardzo płaski, morenowy, stale podmokły.

Wspomniana wielka siła ognia Anglików wykluczała stałe trzymanie łączności drutowej, pomiędzy dywizją a walczącymi pułkami piechoty. W pewnych okresach czasu mowy nawet nie było o tym, aby kto z gońców pieszych mógł przejść przez tak silną zaporę ogniową. Nawet telegraf bez drutu i telegraf przez ziemię zawiodły, gdyż niemożliwym było utrzymać uziemnienie i wywieszoną antenę.

Ze środków technicznych nie zawiodły jedynie sygnalizacja optyczna. Działała sprawnie, dzięki dobrze wyszkolonym i odważnym szeregowym.

Pozatem uciekano się do środków żywych, używano mianowicie psy meldunkowe i gołębie pocztowe. Jednakże z posiadanych 6 psów, tylko jeden biegał stale i niezawodnie. Pozostałe 5, wystraszone hukami, uciekły, lub też zostały zabite.

Gołębie pocztowe natomiast nie zawiodły nigdy. Pamiętam, że wszystkie ważniejsze meldunki przynosiły jedynie gołębie, dzięki czemu, dowództwo dywizji niemieckiej mogło przedsięwziąć na czas środki zaradcze, informując każdorazowo dowódców walczących pułków o sytuacji odcinków.

Na pierwszej wystawie gołębi pocztowych i rasowych która się odbędzie dnia 14 i 15 lutego r. b. w Poznaniu przy Zielonych Ogródkach, będzie wystawionych wiele tych skrzydlatych gońców stojących zawsze na usługach w służbie łączności naszej armii.

gniem, było rzeczą jasną, że tylko podstępem zdoła się Tomescu z tej oblawy uwolnić. Bandyci otworzyli drzwi, aby wybiec na dziedziniec. Przy tej sposobności Multeano otrzymał strzał w serce. Tomescu natomiast padł na ziemię i przebrawszy się w mundur żandarmski, który miał na wszelki wypadek przy sobie, przeczołgał się do linii oblężniczej, gdzie wspólnie z innymi żandarmami strzelał do domu, w którym sam przed chwilą się znajdował. Kiedy następnie dwudziestu żandarmów wtargnęło wśród ciemności do owego domu, Tomescu uciekł.

Niemika przygoda zdarzyła się też pewnemu kupcowi bukareszteńskiemu. Kiedy mianowicie wracał on samochodem z Sinaja do Bukaresztu, Tomescu ubrany w mundur feldwebela żandarmerji kazał szoferowi zatrzymać się i obrabował kupca, zgodnie ze swą metodą, całkowicie. Kiedy własność posiadana przez kupca zmieniła już właściciela, kupiec zwrócił się do bandyty z następującymi słowami:

— I oto patrz Tomescu, wszak jeżeli znów spotkam „żandarma“, to będę wobec niego bezbronny...

Tomescu zwrócił mu wówczas jego rewolwer, a kiedy tylko kupiec poczuł broń w ręku, w tej chwili zwrócił lufę rewolwerową przeciw bandycie i kazał mu się natychmiast poddać.

Tomescu wybuchnął śmiechem i zawołał:

— Czy sądzisz, że jestem tak głupi, ażeby ci zwrócić rewolwer nabyty?

Kupiec osłupiał, a bandycie wystarczył ten moment, aby mu broń odebrać. Następnie kazał szoferowi jaknajszybciej odjechać, a kiedy samochód nieco się oddalił Tomescu z tego samego rzekomo nienabitego rewolweru, dał w kierunku samochodu kilka strzałów. Rewolwer był bowiem w gruncie rzeczy nabyty. I tym razem przytomność umysłu ocalała tego bandytę od śmierci.

—oOo—

Czy telewizja da się zrealizować?

n) Od kilku lat we Francji, Anglii i Ameryce uczeni krążą się z zapalem około wynalezienia aparatu, przy pomocy którego byłoby można widzieć z wielkich odległości.

Jeśli można wierzyć niedawnym depeszom amerykańskim, to znajdowaliśmy się już blisko rozwiązania tego zagadnienia. Podobno udało się tam już przesłać na odległość kilkuset metrów obrazy kinematograficzne. Te rzeczy jednak wydarzyły się w Ameryce, a wspomniane depesze, o ile nam wiadomo, nie zostały potwierdzone.

We Francji p. Edward Belin, któremu zawdzięczamy już możliwość reprodukcji z odległości pisma i przesyłania fotografii za pośrednictwem prądu elektrycznego lub fal Hertza, wynalazł obecnie aparat, który po odpowiednim udoskonaleniu pozwoli nam może widzieć z odległości żywe obrazy. Już udało mu się przesłać pewne mniej skomplikowane obrazy zareprodukowane na ekranie w jego laboratorium.

W Anglii młody inżynier elektrotechnik p. John L. Baird również zajął się tym problemem. Pracuje on przy pomocy skromnych środków, zdołał on po trzech latach niezmordowanych wysiłków skonstruować aparat nadzwyczaj pomysłowy, który dał niezmiernie zachęcające wyniki. Dookoła tych wyników toczy się obecnie już od dwóch tygodni wielka dysputa Anglików. Naturalnie nie można brać dosłownie wszystkiego, co dzienniki angielskie piszą o tej sprawie, albowiem entuzjazm przytłumił u wielu osób zmysł krytyczny.

Francuz p. Henri Claudet miał sposobność przyjrzeć się wysiłkom wspomnianego angielskiego wynalazcy, który z całą lojalnością pokazał mu swoje laboratorium i przedstawił dotychczasowy wynik swoich wysiłków.

Otóż p. Baird przesyła na odległość obrazy przedstawiające ruch, ale ich reprodukcja jest jeszcze niedoskonała. Można powiedzieć zatem, że telewizja istnieje, ale znajduje się jeszcze w piełuszkach.

Przy pomocy aparatu p. Bairda widać np. dokładnie główkę lalki umieszczonej na stacji nadawczej. Widać także dokładne rysy twarzy przyjaciela, który stanął na miejscu owej lalki. Widać jak ów przyjaciel zamyka oczy, otwiera usta, robi grymasy, przesuwając rękę przed swoją twarzą. Obrazowi temu brak tylko odcieni. Biali zbyt biali, ciemni zbyt ciemni. Wystarczy jednak, jak się zdaje, powiększyć liczbę rodzajów oświetlenia, aby obraz wypadł doskonale. A zatem raz jeszcze stwierdzać należy, że telewizja już istnieje i oczekuje tylko na dalszy jej rozwój.

—oOo—

Maeterlinck o sztuce egipskiej.

ROZCZAROWANIE BELGIJSKIEGO PISARZA.

Maurycy Maeterlinck ogłosił studjum o sztuce egipskiej, będące wynikiem nie dawnej wycieczki słynnego pisarza belgijskiego do krainy faraonów.

Egiptem jest Maeterlinck głęboko rozczarowany. Ba, nawet w słynnych skarbach grobowca Tutankhamena, wystawionych już w muzeum starożytności egipskich w Kairze, a których piękność wysławia świat cały, autor „Pszczoły“ i „Niebieskiego ptaka“ nie widzi nic więcej, jak zbieraninę gratów bez smaku.

„A więc — pisze — to są sprzety domowe biednego Tutankhamena? Przy świetle dziennym jest to nic więcej, jak tylko niezwykłe nagromadzenie gratów godnych litości, mogące przyprowadzić o zmroku sprzedawcę dzieł sztuki. Wyroby przeładowane złotem, wysadzone kłosa słoniową i

masą perłową, w które przybrane są szakale i woły, wyglądające jak glisty i ustawione na wrzecionowato zniekształconych kościach. Czaszki podobne do pudełek od kapeluszy; wozy bojowe, które mogłyby służyć za chwilowe wózeki dziecięce; brony na których nie mógłby usiąść żaden człowiek, a nadtem i pod tem wszyskiem wazy alabastrowe, okropnie i śmiesznie przeładowane ozdobami.

Wszystkie te graty z ich tandeciarskimi ozdobami guzikowymi tworzą zbiór idiotycznych emanacji złego smaku zbiór, wobec którego nagrody za celne strzelanie w budzie jarmacznej wydają się wzorami prostoty i piękności klasycznej.

Snobizm dozna przykrego zawodu wobec takiego sadu wielkiego poety.

—oOo—

Nowe figle rumuńskiego oszusta.

OD PIĘCIU LAT DRWI SOBIE Z WŁADZ BEZPIECZEŃSTWA.

§) Dzienniki bukareszteńskie rozpisują się znów szeroko o nowych figlach słynnego rumuńskiego bandyty nazwiskiem Tomescu, którego od pięciu lat władze rumuńskie daremnie starają się schwycić. O jego najnowszych „czynach“ donoszą co następuje:

Pewne liczne towarzystwo, odbywające zimowe wywczasy w miejscowości Busteni, pod Sinaja, urządziło wycieczkę w okolicę. Nagle przed przerażonymi turystami zjawił się Tomescu i kazał pooddawać sobie wszystkie pieniądze i przedmioty wartościowe. W chwili, gdy turyści spełniali żądanie bandyty, jeden z turystów wydobyl niespostrzeżenie rewolwer, chcąc Tomescu zastrzelić. Zanim jednak zdążył nacisnąć kurek, Tomescu jednym susem znalazł się tuż obok niego i potrafił jego ręką tak silnie, że rewolwer zakreślił szeroki łuk w powietrzu.

Świadkowie tej sceny struchleli na myśl, jak łatwo było następnemu tego kroku. Tomescu jed-

nak zimny, niewytracony z równowagi, obrzucił tylko owego turystę spojrzeniem i rzekł:

— Rozbierać się!

Kiedy turysta znalazł się już w stroju Adamowym, Tomescu kazał to samo uczynić wszystkim jego towarzyszom. Gdy wszyscy się już rozebrali, Tomescu zabrał ubrania i śmiejąc się szyderczo zniknął w głąb lasu.

Obrażeni turyści i turystki musieli odbyć pieszko wielokilometrową podróż do domu. Wkroczenie ich do Busteni w tych osobliwych kostiumach, wywołało poważeczną sensację.

O ucieczce tego bandyty z gminy Bezdead, gdzie Tomescu wraz ze swym towarzyszem Munteanu, był otoczony przez żandarmów i gdzie ten ostatni został zastrzelony, opowiadają następującą historię:

Kiedy żandarmi w nocy trzymali dom, w którym znajdowali się bandyci, ustawicznie pod o-

PRZEMYSŁ, HANDEL I FINANSE.

Produkcja prądu elektrycznego.

ELEKTRYFIKACJA ANGJI I EUROPY ŚRODKOWEJ.

Premier W. Brytanii, Baldwin, wygłosił w Birmingham mowę, której wyłącznym tematem była kwestja elektryfikacji. „W porównaniu z innymi krajami, mówił premier, konsumpcja energii elektrycznej na głowę mieszkańca wynosi w Anglii niezwykle mało. Wskaźnik przeciętny konsumpcji rocznej prądu elektrycznego dosięga u nas liczbę 200, wtenczas gdy w Kanadzie wynosi 900, a w Stanach Zjednoczonych 500 pomimo, iż olbrzymie przestrzenie tych krajów są wyłącznie rolnicze. W niektórych okolicach np. naokół Chicago konsumpcja ta sięga aż 1000 na głowę ludności.”

Produkcja prądu elektrycznego w Anglii jest zdaniem p. Baldwina nietylko niewystarczająca na potrzeby ludności i przemysłu, ale i nieproporcjonalnie droga w porównaniu z innymi krajami. W Anglii przeważa typ małych i średnich elektrowni okręgowych, które wytwarzają mało i drogo. Premier sądzi, iż ze względu na niepomyślny stan rzeczy na rynku przemysłowym W. Brytanii należy podjąć z pomocą rządu energiczną akcję w celu budowy wielkich centrali elektrycznych, któreby mogły dostarczać prąd na wielkie dystanse i po taniej cenie, a w ten sposób przyczyniłyby się do obniżenia kosztów produkcji w drobnym i średnim przemyśle angielskim, który nie jest dzisiaj w stanie wytrzymać konkurencji tanio i masowo produkującego przemysłu zagranicznego.

Elektryfikacja propagowana przez p. Baldwina, który jest zresztą sam wielkim

przemysłowcem, miałaby również wyjść na dobre linjom komunikacyjnym Anglii, za niedbanym pod tym względem. Jak wynika z zestawień poczynionych w r. 1923, Anglia zajmuje pod względem postępów elektryfikacji linii komunikacyjnych 6-te miejsce. Pierwsze miejsce zajmują Stany Zjednoczone, które mają 2.400 km. szerołotorowych kolei elektrycznych, drugie — Szwajcaria z 778 km., trzecie Włochy z 613 km., czwarte — Szwecja z 495 km., piąte — Niemcy z 270 km., Anglia z 239 km.

W tym samym prawie czasie, gdy premier W. Brytanii nawoływał przemysł angielski do wejścia na drogę elektryfikacji ogłaszał nowojorski dziennik finansowy „Financial News” wiadomość, iż amerykański trust elektryczny, „European American Utilities C-y” nośi się z planem budowy wielkich elektrowni okręgowych w celu wytwarzania wielkich ilości prądu po taniej cenie i dostarczania ich na duże dystanse w krajach Europy środkowej, a mianowicie w Czechosłowacji, Polsce, Rumunii, Austrii i na Węgrzech. „European American Utilities” prowadzi pertraktacje w danej chwili z Bankiem Gospodarstwa Krajowego w sprawie instalacji elektrycznych na większą skalę.

Inicjatywa Amerykanów, o ile wiadomość „Financial News” jest ścisła, oraz inicjatywa premiera Baldwina wskazują na na wzrastanie w przemyśle europejskim prądów dążących do modernizacji i potanienia produkcji, aby ukrócić czas trwania kryzysu i złagodzić jego przebieg.

—oOo—

Pod rządami Mussolini'ego.

POMYŚLNY ROZWÓJ PRZEMYSŁU WE WŁOSZECH.

(—) W miesięcznych przeglądach włoskiego życia gospodarczego, wydawanych przez dyrekcję Banco di Roma, znajdujemy o przemyśle włoskim następujące informacje: Przemysł jedwabiu naturalnego rozwija się bardzo dobrze, gdyż niski kurs włoskiej waluty pozwala na znaczne wysyłki zagranicę. W ostatnim czasie rozszerzył się rynek na Bałkanach dla artykułów mieszanych z naturalnego i sztucznego jedwabiu. Jeszcze pomyślniej rozwija się przemysł jedwabiu sztucznego, którego w roku 1925 produkcja wynosi 15 mil. klg. i tylko przewyższa ją produkcja Stanów Zjednoczonych (22 mil. klg.)

Przemysł bawełniany zdobywa rynki wschodnie, a przemysł kapelusznicy już wyrabia więcej jak przed wojną i 3—5 produkcji wywozi poza granice kraju. Mniejszym rozwojem cieszy się przemysł chemiczny, aczkolwiek przemysł barwnikowy ma duże obrotunki od przemysłu włókienniczego.

Dobre widoki ma przed sobą przemysł elektryczny, gdyż większa część zakładów rozszerza swoje instalacje. We Włoszech egzystuje 470 zakładów produkujących konserwy, których 60 procent produkcji wywozi się zagranicę, gdzie silnym konkurentem są Stany Zjednoczone. Stosunkowo

wo najlepiej rozwija się przemysł mechaniczny i metalurgiczny. Produkcja stali w roku 1924 wynosiła 98.000 tonn miesięcznie, a w m. maju roku 1925 już się podniosła do 133.000 tonn. Również rośnie i wytwórczość surowki żelaznej. Przemysł automobilowy pracuje przeważnie na wywóz i wytwarza do bry towar za niedrogie pieniądze. W siedem miesięcy r. 1925 wywieziono samochodów za 344 mil. lirów wobec 197.6 mil. lirów uzyskanych w roku 1924 za ten sam okres czasu. Te krótkie sprawozdania z życia ekonomicznego Włoch są najlepszą ilustracją pomysłowych dla tego kraju rządów Mussoliniego.

—oOo—

WYCIECZKA DO BUDAPESZTU.

(—) W czasie trwania Międzynarodowego Jarmarku Budapesztańskiego, po Wielkiejnocy, Izba Handlowa Polsko-Węgierska w Warszawie urządza wycieczkę swych członków i zaproszonych przez nich osób do Budapesztu. Przewidywana ilość około 60 osób uda się dwoma wagonami III klasy za zniżkową opłatą od paszportów zagranicznych i korzystając z wszelkich możliwych ulg przejazdowych i wizowych, tak, że ogólny koszt przejazdu tam i z powrotem oraz trzydniowego pobytu w Budapeszcie nie powinien przekroczyć 150 zł. Prócz bytności na Targach, przewiduje się szczegółowe zwiedzenie miasta, jego muzeów, galerji i osobliwości. Na wycieczkę członkowie Izby mogą zaprosić również członków swych rodzin. Bliższe wiadomości w Izbie Handlowej Polsko-Węgierskiej lub u mec. Stan. Bułhowskiego, Al. Ujazdowskie 41 m. 5, tel. 67—45, który podjął się łaskawie organizacji wyjazdu.

BUDAPESZTAŃSKI JARMARK MIĘDZY-NARODOWY.

(—) Budapesztańska Izba Handlowa i Przemysłowa organizuje tegoroczny Jarmark pomiędzy 17—ym a 26—ym kwietnia rb. — Wystawcy polscy, którzyby chcieli posłać swe eksponaty na Jarmark budapeszteński, mogą uzyskać w Izbie Handlowej Polsko-Węgierskiej w Warszawie szczegółowe informacje i wskazówki. —

ŚWIADECTWA POCHODZENIA.

(—) Izba Handlowa Polsko-Węgierska zwraca uwagę swych członków na zaopatrywanie faktur towarów wysyłanych na Węgry w świadectwa pochodzenia. Towary polskie posiadające świadectwo pochodzenia korzystają ze znacznych ulg celnych na Węgrzech. Izba od swych członków pobiera za świadczenia legalizowane przez Poselstwo Królewsko-Węgierskie minimalne opłaty manipulacyjne.

NOWE PRAWO WEKSŁOWE.

(—) Rząd przygotowuje nowy projekt prawa weksłowego. Ustawa ta ma pozbawić niepełniennych prawa wystawiania weksli.

Kto winien?

Wolny przekład z francuskiego.

Aczkolwiek dyrektor nic nie pojmował, za dość uczynił niemniej prośbie Lekoka.

Oskarżony, w czasie spełnienia pracy tej, zżył się tylko ramionami i śmiał się głośno.

Dalsze formalności poszły już gładko, nie dając zresztą żadnych wskazówek, przy więzieniu bowiem nie znaleziono żadnych innych przedmiotów podejrzanych, ani sprzętów stalowych, które służą do przerywania. najgrubszych choćby krat, ani ołowianych kulek, przy pomocy których więźniowie korespondują ze sobą.

Gdy wszystko było już skończone, dyrektor za dzwonił wtedy na dozorcę, a gdy ten zjawił się na progu, dał mu polecenie:

— Więźniowi temu dasz celę numer 3 i trzymać go będziesz w ścisłym odosobnieniu.

Więźnia nie było potrzeby zmuszać do wyjścia. Ruszył naprzód sam, jak stary i wytrawny bywalec.

— Cóż to za zatwardziały zbrodniarz! — zawołał sekretarz.

— Tak pan sądzisz? — odezwał się Lekok, zbity nieco z tropu, lecz nie zachwiany jeszcze bynajmniej.

— O, że jestto recydywista, nie można wątpić nawet. I jestem prawie pewien, że był on już moim gościem. Niebezpieczny jestto, myślę, ptaszek.

289

Ci ludzie obcy z więziami, a więc doświadczeni nie bezspornie, podzielali mniemanie Zewroła. Lekok stał jednak niezachwianie przy swoim.

Nie spierał się jednak, bo cóżby mu z tego przyszło? Wprowadzono zresztą ciotkę Szupę.

Przejazd karetką więzienną wpłynął uspakajająco na jej nerwy, tak, iż stała się łagodna jak baranek. Głosem rozdzierającym rzewnym i przepojonym łzami brała na świadków wszystkich dobrych panów, jaka to gromna stała się jej krzywda! Jej, kobiecie czystej jak kryształ i iza. Uprowadzono się do niej, nie tylko to. Uprowadzono się nawet nie tylko do niej, ale i do całej rodziny, bo oto niedawno za brali jej syna, jedynego syna, chłopca najzaczniejsze go, imieniem Polyt. Co będzie teraz z jego żoną, a jej synową, i jej wnuczką, małym Toto? Bóg raczy wiedzieć!...

Gdy jednak po zarejestrowaniu jej imienia i nazwiska, wyprowadzono ją ponownie na korytarz, jej kłótnie usposobienie znów wzięło górę.

— Złe robisz — wrzeszczała do dozorczy — że się ze mną tak brutalnie obchodzisz, — złe robisz, powiadam ci to, i obawiam się, że wyjść ci to na złe może.

Gdy głos starej jęczy ucichł na koniec w oddaleniu, Lekok pomyślał wtedy, że jego praca została, na razie przynajmniej, ukończona, że może chwilę odpocząć, oczekując na przybycie sędziego śledczego.

Młody policjant przez długie trzy godziny rozmyślał nad wypadkami ubiegłej nocy i nad swym śledztwem, aż do chwili, gdy wolant sędziego zatrzymał się przed bramą i wysiadł z niego pan

d'Escorval, w towarzystwie sekretarza.

Sędzia, gdy Lekok podbiegł do niego, przyjął go życzliwymi słowami:

— Poszukiwania moje na gruncie — powiedział — utwierdziły mnie w przekonaniu, iż ty miałeś słuszną. Są jakieś nowiny?

— Są panie. Jestto fakt pozornie drobny, dużego jednak, o ile się zdaje znaczenia.

— Doskonale — przerwał mu sędzia — przedłożysz mi go za chwilę. Pragnę jednak przedewszystkiem wybać obwinionych — dla formalności jedynie, ponieważ o ich uwolnieniu nie może być mowy. Zaczekaj tu na mnie.

Aczkolwiek sędzia przyobieczał pośpiech, Lekok nie spodziewał się go ujrzeć prędzej, jak za jakąś godzinę, to też ze zdziwieniem, już po upływie nie więcej jak minut dwudziestu, ujrzał wracającego d'Escorvala, samego, bez kancelisty.

Szedł bardzo szybko i, będąc w oddaleniu jeszcze, odezwał się do młodego agenta:

— Muszę natychmiast wracać do siebie, z tej przyczyny nie mogę udzielić ci posłuchania.

— Jednakże, panie...

— Dosyć... Ciała zabitych przewieziono już do morgi. Miej na nie baczenie. A potem wieczorem... E! rób, co będziesz uważał sam za stosowne.

Lekok chciał protestować, pan d'Escorval jednak nawet go nie słuchał, wsiadł do powozu i odjechał.

— A to mi sędzia dopiero! — mruknął Lekok — zwarjował chyba nagle, czy co?

Wtem nagle podejrzenie zakradło się do jego mózgu.

(D. c. m.)

ZYGZAKI

Koniec karnawału.

Mówią ludzie, że karnawał
Był zbyt smutny w naszym grodzie.
Bo nie mogli ludzie szaleć
Bez gotówki i o głodzie.

Mówią także, że był cichy,
Chociaż mówią to bez racji
Gdyż bywały nieraz krzyki
Przy... niejednej licytacji.

Zaś o smutek jeśli chodzi
To naigrozej też nie było.
Bo na giełdzie grali żydzi.
Dolar skakał zaś, aż miło!

Zaś gry owej i skakania
Taki oto finał cały:
Zamiast uciech w karnawale
Pozostały kar nawaly.

—o—

KRONIKA

KALENDARZYK.

Wtorek 16 lutego, Julianny.

Czytelnia Tow. Prziaciół Francji. Piotrkowska 103 (lewa ofic.) otwarta od 6—8 wiecz.

Wystawa
malarstwa
rzeźby
grafiki
ceramiki
audycji
radiolowa



(Park m.
Sienkiewicza,
Otwarta
od godz.
10-ej rano
do 25 w.

WIDOWISKA.

Teatr Miejski „Koncert”.

Teatr Popularny „Za oceanem”.

Miejski Kin. Oświat. „Odrodźona Polska”

—o—

Wiadomości bieżące

Wydawanie zaświadczeń.

O PRZEBIEGU SŁUŻBY BYŁYCH URZĘDNIKÓW ROSYJSKICH.

Rosyjskie władze sowieckie zgodziły się na wydawanie informacji o przebiegu służby byłych urzędników rosyjskich. Petenci przy wnoszeniu podań o wydobywanie dokumentu z Rosji winni przysłać 5 rb. złotych na rzecz władz sowieckich złożyć w gotówkę lub w znaczkach stemplowych kwotę 5 zł. tudzież zobowiązać się do zwrotu wszelkiej nadwyżki powstałej wskutek różnicy kursu lub narosłych wydatków. Przy doręczaniu wydobytych już dokumentów petenci wpłacają tytułem opłat konsularnych 10 zł. od le galizacji Polskiej dokumentu wystawionego przez władze sowieckie.

Jednocześnie zawiadamia się, że podania zainteresowanych pracowników z gotówką winny być zależane w drodze służbowej. (bip)

—o—

Loterja Obrony Kresów Zach.

Związek Obrony Kresów Zachodnich podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że termin ciągnięcia loterii fantowej Związku Obrony Kresów Zachodnich wyznaczył pierwotnie na 16 listopada 1925 roku — przesunięty następnie na 16 lutego rb., został ponownie przełożony na dzień 2 kwietnia 1926 roku.

—o—

Sprzedaż wybrakowanych koni.

W dniu 19 lutego rb. o godzinie 9-ej rano, na Placu Dąbrowskiego, odbędzie się publiczna sprzedaż — drogą licytacji — koni wybrakowanych z wojska.

WOLNA TRYBUNA.

Zarząd cechu mistrzów kominiarskich w Łodzi a zarzuty p. Smętkiewicza.

Ze Stowarzyszenia mistrzów kominiarskich na woj. Łódzkie w Łodzi otrzymaliśmy, następujące pismo, które w imię zasady „audiatur et altera pars” poniżej umieszczamy:

Łódź, dn. 8 lutego 1926 r.

Do

Szanownej Redakcji Dziennika „Rozwój”

w miejscu.

W związku z artykułem, jaki się ukazał w numerze 27 dziennika „Rozwój” pod tytułem „Tradycje Cechu Kominiarzy i czasy obecne” niniejszem prosimy W. Pana Redaktora o łaskawe umieszczenie na łamach poczytnego swego pisma poniższej odpowiedzi, którą podajemy opierając się na rzeczowych dowodach posiadanych w kancelarii naszego Cechu:

„Zarząd Cechu Związkowego mistrzów kominiarskich w Łodzi zapytuje autora artykułu „Tradycje cechu kominiarzy, a czasy obecne” pana W. Smętkiewicza, gdzie tenże przebywał w tych czasach, kiedy kominiarz polski ugiął się pod jarzmem moskiewskim? Dlaczego w szeregach braci kominiarskiej od dwudziestu z górą lat nie widziano p. W. Smętkiewicza i dlaczego nie dźwigał fachu kominiarskiego ani moralnie ani materialnie? Jako człowiek inteligentny, za którego uchodzi, mając dyplom mistrza, p. W. Smętkiewicz mógłby wiele uczynić dla dobra kominiarstwa — jednakże pogardził fachem swych ojców i przeniósł się na inne pole pracy. Widziano Go pracującego w biurach Magistratu Łódzkiego za czasów moskiewskich, w branży handlowej i t.p., lecz nigdy nie w szeregach braci kominiarskiej. Na terenie Łodzi tenże nie pracował w kominiarstwie; wstydząc się pracy, jaką mu tradycyjnie powierzył jego przodek, omijał to kominiarstwo, a dziś rzuca na łamach piem obelgi za to, że Zarząd Cechu i członkowie nie obdarzyli wymienionego rewiram kominiarskim w m. Łodzi, co zresztą i Władze Wojewódzkie uznały za słuszne, załatwiając odmownie podanie petenta.

Gdyby Zarząd i Cech nadali p. Smętkiewiczowi w obwód kominiarski, kosztom innych mistrzów, nie byłoby szkalowani w piśmie, a Zarząd i Cech byłoby nader patrijotyczni. Nieprawdaż p. Smętkiewicz?

Dając powyższe nasze wyjaśnienie komunikujemy Sz. Społeczeństwu, że po upadku caratu, zawiązując usilnej i wyłożonej pracy niektórych na szczyt członków, kominiarstwo łódzkie poczęło się dźwigać, organizować, a następstwem wysiłków i pracy Zarządu było i jest stworzenie obecnej organizacji jaką jest „Stowarzyszenie mistrzów kominiarskich Województwa Łódzkiego” posiadające własny statut i liczące obecnie około 100 członków.

—o—

Zamówienia sowieckie.

ROBOTNICY W FABRYCE POZNANSKIEGO MAJĄ ZAPEWNIONĄ PRACĘ.

Jak już donosiliśmy, zakłady przemysłowe tow. akc. Poznańskiego uruchomione zostały w ubiegłym tygodniu częściowo dzięki zamówieniom sowieckim.

Obecnie dowiadujemy się, że zamówienia wynoszą jak i poprzednio 66.000 paczek przedzwygrubszych gatunków, przy czym termin wykonania zamówień jest dłuższy dzięki czemu fabryka będzie miała więcej pracy.

Obecnie przedalnia uruchomiona została na dwie zmiany w ciągu pełnego tygodnia.

Zawdzięczając nowej organizacji kominiarstwa doszło do poziomu wyższego, aniżeli dotychczas, tak pod względem moralnym jak materialnym stoi na wysokości swego zadania i na straży bezpieczeństwa publicznego. Ster nowej organizacji, która jest jeszcze w stadium rozwoju kieruje Zarząd Cechu, powołany do tego przez Walny Zjazd Wojewódzki mistrzów kominiarskich w dniu 14 czerwca 1925 roku na okres trzech lat na zjeździe tym absolutną większością głosów przyznano i uchwalono Zarządowi zupełne votum ufności w sprawowaniu przez niego powierzonych Mu urzędów. Również i autor p. W. Smętkiewicz wyraził swe votum ufności na jednym z posiedzeń Cechu — na co posiadamy wszelkie dowody.

Następstwem stworzenia organizacji kominiarskiej jest, że z każdym dniem ulepszają się stosunki kominiarskie na prowincji, niejedni z kominiarzy otrzymali odpowiednie stanowisko, a dążeniem Zarządu jest ulepszenie i porządkowanie wszelkich spraw z kominiarstwem związanych. P. W. Smętkiewicz wszelkimi środkami podkopuje autorytet Zarządu i dąży do upadku Cechu i całej naszej organizacji.

Odnosząc zarzuty w związku z robotami wojskowymi to wyjaśniamy, że są one niesłuszne i nie mają żadnych podstaw, bowiem roboty kominiarskie wojskowe wykonywali miejscowi i prowincjonalni mistrzowie za umówioną z góry zapłatą i ci ostatni żadnej do nikogo pretensji nie roszą i wyrażali nawet swe życzenie, aby Zarząd i nadal zawierał w ich imieniu wszelkie umowy z instytucjami rządowymi.

Nie możemy tutaj pominąć osoby p. L. Wierzbickiego, którego nazwisko autor podaje w rzeczonym artykule. Dzięki owocnej i organizacyjnej jego pracy Stowarzyszenie nasze rozwinęło się tak pomyślnie, wymieniony p. W. został przez nas zaangażowany do prowadzenia prac biurowych, a powierzone mu czynności ku wielkiemu zadowoleniu na szemu jak i ogółu spełnia z całą wrodzoną sobie sumiennością. Jest to człowiek nieczem nieposzlakowany, na odpowiednim stanowisku, cieszy się zaufaniem i poważaniem u przełożonych, a w dowód uznania zasług położonych nad rozwojem i organizacją kominiarstwa na terenie Województwa Łódzkiego, Walny Zjazd mistrzów, odbyty w dniu 8 maja 1924 r. obdarzył Go dyplomem honorowego członka naszego Stowarzyszenia. Cały nasz ogół stał będzie w obronie czci i honoru człowieka, który w zupełności sobie na to zasłużył.”

Zechce Sz. Pan Redaktor i. t. d.

(Następują podpisy członków zarządu i p. p. S. Urbanek na czele.)

—o—

Sprzedaż osad rentowych.

224 OBIEKTY LIKWIDACYJNE.

„Obwieszczenie Prezesa Głównego Urzędu Likwidacyjnego w przedmiocie przeznaczania do zbycia osad rentowych, zamieszczony w Nr. 23 „Monitoru Polskiego” z dnia 29 stycznia rb. zawiera 224 obiekty likwidacyjne, większe w Województwach: Poznańskim i Pomorskim. Cena przybliżona powyższych obiektów od 60 zł. do 71.500 zł. Reflektanci na nabycie powyższych obiektów mogą składać podania do Komisarza Głównego Urzędu Likwidacyjnego w Po-

znaniu, Aleje Marcinkowskiego Nr. 22 do dnia 28 lutego rb. włącznie. Wszelkich bliższych informacji o wielkości i przybliżonej cenie poszczególnych obiektów, o warunkach potrzebnych do ubiegania się o nabycie i t.p. udziela sekretariat Związku Obrony Kresów Zachodnich, Obwodu Łódzkiego. Łódź, Aleje Kościuszki 53 m. 10, codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel w godzinach od 5-ej do 7-ej wieczorem.”

—o—

Zarządzenie Min. Przemysłu i Handlu.

W SPRAWIE ZAGUBIONYCH DOKUMENTÓW RZEMIEŚLNICZYCH.

Ze względu na wypadki, gubienia przez wielu rzemieślników dyplomów cechowych lub świadectw uzdolnienia przez co poszkodowani nie mogli częstokroć wylegitymować się ze swoich uzdolnień zawodowych w celu restytucji w tej sprawie prawnego stanu rzeczy należy postępować analogicznie jak w wypadkach zagubienia innych dokumentów osobistych. W związku z powyższym min. przemysłu i handlu zarządziło co następuje:

1) poszkodowany winien przedstawić pisemne zaświadczenie dwóch obywateli, za służących na zaufanie, że w swoim czasie posiadał świadectwo uzdolnienia (dyplom cechowy).

2) wymienione zaświadczenie winno być notarialnie uwierzytelnione.

3) na zasadzie wyżej omówionego zaświadczenia zostaje poszkodowanemu wydany dokument uzdolnienia (dyplom cechowy) mający walor prawny zaginionego oryginału. (o)

Nowa wystawa w Miejskiej Galerji Sztuki.

Wczoraj, w obecności p. prezydenta M. Cynarskiego, wiceprezydenta Wojewódzkiego, generała Junga, gen. Ledóchowskiego, przedstawicieli kuratorium, prasy i licznej gromady interesujących się przejawami naszego życia artystycznego osób, odbyło się otwarcie wystawy. Katalog wystawy obejmuje około 200 prac rutynowanego i utalentowanego portrecisty J. Kidonia, który wystąpił z 18-tu portretami łódzkich osobistości: Franciszek Siedlecki dał przepiękny cykl fan tazy mistycznych subtelnie skomponowanych w akwareli, akwaforcie i — litografii. Również jeden z najstarszych mistrzów grafi ki polskiej Ignacy Łopieński przedstawił głęboki swój dorobek artystyczny. Poza tem wystawili swe prace Wojciech Kosak, Zofia Stankiewicz, Terpiłowski, Trzcinski i Czepita.

Umieszczanie niemowląt u osób prywatnych.

Wobec przepełnienia Domu Wychowczego dla niemowląt i z uwagi na to, że trudne warunki finansowe nie pozwalają miastu na otwarcie nowego domu dla niemowląt, Magistrat zaakceptował wniosek Wydziału Opieki Społecznej w sprawie umieszczenia u osób prywatnych tych niemowląt, które z braku miejsc nie będą mogły być przyjęte do domu wychowawczego. Niemowlęta te będą oddawane za opłatą zł. 1,50 dziennie na zasadzie odpowiednich umów z zastosowaniem do kobiet karmiących rozporządzenia Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z dnia 14-X-1924 roku. Kontrola niemowląt powierzona będzie Komisji Opieki nad dzieckiem.

„Śledz” w Lidze Morskiej i Rzecznej.

W ostatni wieczór karnawału, tj. dziś we wtorek 16 bm. Liga Morska i Rzeczna urządziła dla swych członków tradycyjnego „śledzia” na zakończenie zapustów. Będzie to zebranie towarzyskie z tańcami, wesołymi niekrepowanymi, a odbędzie się w lokalu Ligi przy ul. Piotrkowskiej 92 (oficyna poprzeczna, tel. 115 i 240).

Wstęp dla członków i wprowadzonych gości 1 złoty. Bufet bezkonkurencyjnie tani. Kto więc chce wesoło i niedrogo zakończyć tegoroczny karnawał, pospieszy dziś wieczorem w gościnne progi Ligi na „śledzia” morskiego i rzeczno.

Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

Zapusty u Handlowców Polskich.

Ostatnim akordem tegorocznego karnawału będą „Zapusty” u Handlowców Polskich (ul. Piotrkowska 108) dla członków związku i wprowadzonych gości we wtorek 16 bm. o godz. 8-ej wieczorem punktualnie.

Nie sprowadzać towarów zagranicznych!

WINA KUPCÓW KOLONJALNYCH.

Do Ligi Niezapominajki zwracali się niejednokrotnie jej członkowie ze skargą na kupców prze ważnie w branży kolonialno-spożywczej z powodu tego, że ci sprowadzają z zagranicy zbyt wiele towarów i zachęcają publiczność do ich nabywania. — W zarzutach tych jest dużo słuszności, ponieważ istotnie kupcy ci niejednokrotnie prowokują dobrych obywateli swym stanowiskiem.

Bo jak wytłumaczyć naprz. fakt, że w sklepach znalazł się ocet francuski, makaron łódzki,

musztarda angielska i francuska, chleb francuski, kompoty niemieckie, biszkopty angielskie, korniszony i inne konserwy amerykańskie itp. artykuły, które wyrabiane są w Polsce i które pod względem gatunku nie ustępują zagranicznym. Różnica polega na opakowaniu. I dlatego niejedna gospodyni, zachęcona ładnym wyglądem paczki lub skoika kupuje ten towar i pomaga do wywożenia naszych pieniędzy zagranicę. Wina w tym wypadku całkowicie spada na kupca.

Półtora roku domu poprawy za przyjęcie łapówki.

BYŁY PRZODOWNIK I BYŁY POSTERUNKOWY POL. PAN. PRZED SADEM.

W dniu wczorajszym w Wydziale Karnym Sadu Okręgowego odbyła się rozprawa karna przeciwko Marcelemu Polankiewiczowi i Piotrowi Wroteckiemu, oskarżonym z art. 51, 657 cz. II K. K. Akt oskarżenia zarzuca im: pierwszemu, że będąc przodownikiem X Komisariatu Policji Państwowej w Łodzi, a drugiemu, że będąc posterunkowym tegoż Komisariatu, działając świadomie wspólnie po uprzednim porozumieniu się dnia 17 października 1925 roku w składzie win i wódek Karola Gasiorowskiego w Łodzi, przy ul. Przejazd 66 wzięli od tegoż Gasiorowskiego 120 złotych łapówki, przyczem zażądali jej i otrzymali za popełnienie w zakresie ich obowiązków służbowych przestępstwa, polegającego na zniszczeniu protokołu o sprzedaży przez Gasiorowskiego wódki w godzinach przez istniejące ustawodawstwo zakazanych.

Sad Okręgowy w Wydziale Karnym w składzie: przewodniczący: sedz. okr. B. Wilkowski, a seśorowie: sedz. okr. Jurkowski i Karpowicz, wydał wyrok mocą którego Marcel Polankiewicz skazany został na półtora roku więzienia (domu poprawy), zaś Piotr Wrotecki na jeden rok domu poprawy za dokonane przestępstwa z art. 657 cz. II K. K.

Na poczet kary sad zaliczył Polankiewiczowi areszt prewencyjny od 7 listopada 1925 r., a Wroteckiemu od 14 listopada 1925 roku. (is)

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Raczy Szanowny Pan zamieścić w swym poczytnym piśmie opis następującego faktu: W ubiegłą sobotę, wieczorem, cierpiąc na ból głowy, wstąpiłem do apteki B. Gluchowskiego, przy ul. Narutowicza celem nabycia odpowiedniego proszku. Chcąc kupiony medykament zaraz na miejscu zażyć, a nie widząc karafki z wodą, która dla powszechnego użytku znajduje się normalnie w każdej aptece, poprosiłem prowizora o szklankę wody. Otrzymałem odpowiedź, że wody zwyczajnej w aptece nie ma i że mogą dostać tylko sodowej, lecz cały syfon. Zażądałem syfon. Prowizor dał mi go, lecz bez szklanki. Kiedy następnie o nią poprosiłem, otrzymałem znów odpowiedź, że apteka szklanki nie posiada. Po takim dictum uważałem, że nic mi innego nie pozostaje, jak pozostawić na ladzie rozpięczętowany proszek i po zaplaceniu zaś wyjść, co też i uczyniłem nie omieszkawszy przedtem rzucić pod adresem prowizora kilku słów, kwalifikujących odpowiednio jego postępowanie. O powyższem iście hołentockim traktowaniu klientów w rzeczonoj aptece pozwalam sobie zawiadomić ogół.

Z poważaniem

Stefan Kossakowski.

Łódź, 14 lutego 1926 r.

Teatr Miejski.

„Koncert”.

Komedja w 3 aktach H. Bahr.

W coraz to nowych przyprawach i przyprawkach w coraz to innym sosie, z tajemniczą, mianą podają nam autorzy ze swego „menu” literackiego słoną potrawę: odwieczny, wciąż inaczej ujęty problem wierności w małżeństwie i miłości.

Motyw ten stanowi istne „perpetuum mobile” w literaturze. A w dziedzinie, w której pracowało już miliony mózgów i serc, nie trudno jest wpaść w szlabon czy banalność.

Tej ewentualności nie uniknął Bahr. Jego „Koncert” jest to jedna ze słabszych sztuk, bieżącego sezonu. Fabuła tej komedji prawie że banalna, akcja, oparta o konwencjonalne pomysły — nie zaciekawiająca za bardzo, o postaciach, (z wyjątkiem trochę żywej sylwetki doktora Jura) rysujące się słabo i cichnące niedyskretnie staroświeczyzną.

Pozwalam sobie zakwestjonować popularność tej sztuki, której treścią są powiedzenia i kłopoty miłosne pianisty Gustawa Heinka, uwodzonego z większym lub mniejszym powodzeniem przez swoje uczennice. Pewnego razu uwozi on do odległej leśniczówki Delfinę, młodą małżonkę dr. Jury.

Ow, zamiast uczynić mistrzowi grubszą awan turę, zdobywa się na ekscentryczny, choć niezupełnie

nie oryginalny krok: oto puszcza się w pogoń za niewierną parą w towarzystwie żony Heinka, Marii, z którą symulować będzie miłość. Dzięki tej taktce i intrydze (nienajzręczniej zresztą przeprowadzonej przez autora) boki tego czworoboku małżeńskie go wróca niedługo do normalnego położenia, i mąż wróci ze swoją, a doktor ze swoją żoną.

Powodzenie „Koncertu” mogłaby uratować koncertowa gra aktorów.

Tę jednak trudno nazwać chociażby poprawną. Szwankowało zasadnicze ujęcie poszczególnych postaci. Wiele momentów nie docięgnięto — inne przecięgnięto bez należytego umiaru, a wyżej przytoczone zarzuty stosują nie do jednej tylko osoby grającej, ale do całości.

Naturalnie nie tyca się one sympatycznego gościa naszej sceny Stanisława Staniszewskiego, z którego występem został połączony „Koncert”.

Aczkolwiek przeciętna rola dr. Jury nie nadaje się zbyt do szczególnego popisu, w interpretacji Stanisławskiego nabiera ona osobliwej wartości i wagi. Znakomity artysta pokazał nam indywidualność mocno wypukłą, pełną tempa, posiadającą własne życie, własny sposób ujęcia i specjalny kąt patrzenia.

Jestem za uczciwy, aby radzić publiczności pójścia do teatru na „Koncert”.

Ale zachęcam ją, by nie opuściła sposobności poznać tak wartościowego artysty, jakim jest dyr. Stanisławski w swojej ostatniej kreacji.

Z PABJANIC.

Zatarg w fabryce Kindlera.

Fabryka Kindlera w Pabianicach, która była uruchomiona na jedną zmianę, obecnie dzięki zamówieniom na sezon letni stara się o zezwolenie na uruchomienie drugiej zmiany wieczorowej.

Jednakże związki zawodowe nie zgadzają się na to, gdyż uważają, że firma może uruchomić całą fabrykę na jedną zmianę bez uciekania się do pracy wieczorowej.

Firma odwołała się do władz miejskich i prosiła swą motywuje tem, że przy obecnym uruchomieniu fabryki nie kalkuluje się utrzymywania w ruchu elektrowni, która zasila częściowo miasto, wobec czego o ile prośba jej nie zostanie uwzględniona, zarówno fabryka jak i elektrownia będą zamknięte.

W związku z powyższem syndyk tymczasowy firmy wszczął interwencje u władz, zaś inspektor pracy udaje się do Pabjanic, by na wspólnej konferencji zatarg zlikwidować. (bip)

LICYTACJE PRZYMUSOWE.

Magistrat m. Łodzi — Wydział Podatkowy — niniejszym podaje do wiadomości, że w dniu 17. II. r. między godz. 9—tą rano, a 4—tą po południu odbędą się przymusowe licytacje ruchomości u niżej wymienionych osób za niewpłacone podatki:

1. Ajzenberg M., Zawiszy 23, szafa.
2. Aronowicz L., Al. I Maja 8, meble, waga.
3. Abramowicz M., Południowa 20, meble.
4. Aleksander I., Południowa 31, maszyna do szycia.
5. Ajke B., Konstantynowska 50, zegar, 6 łyżek, 6 widełek małe, 6 widełek duże, 2 bufety.
6. Błocisz St., Brzezińska 24, meble.
7. Brandt M., Nowaka 16, kredens.
8. Blau L., Marysińska 4, meble, warsztat tkacki.
9. Braude S., Al. I Maja 9 meble.
10. Bornsztajn J., Al. I Maja 53, kredens.
11. Bawnik J., Aleksandrowska 6, 6 stołków.
12. Borzechowski J., Brzezińska 19, zegar, kredens.
13. Blasztajn A., Franciszkańska 19, tremo, maszyna do szycia.
14. Berger M., Piramowicza 8, szafa, zegar.
15. Bornsztajn S., Pomorska 20, meble.
16. Berkowicz J., Pomorska 29, bufet, szafa, 4 stołki.
17. Blinbaum I., Południowa 9, lustro, szafa.
18. Benkel D., Południowa 16, meble.
19. Bornsztajn M., Południowa 24, tremo.
20. Błaszowski A., Pl. Wolności 11, 25 palt damskich.
21. Brajstajn S., Cegielniana 12, meble, zegar.
22. Bernheim S., N.—Cegielniana 10, pianino, meble.
23. Benet R., Konstantynowska 73, 5 pacz. herbaty.
24. Benetkowski M., Kamienna 18, meble, zegar.
25. Bursztyn I., Południowa 23, 5 worków maki.
26. Blajfeder D., Podrzeczna 8, szafa.
27. Frymer B., Wschodnia 76, kanapa.
28. Chaber H. L., Konstantynowska 69, meble.
29. Cyter A., Jerozolimka 4, szafa.
30. Cukier J., Al. I Maja 21, szafa.
31. Chabański Ch., Aleksandrowska 119, tremo.
32. Chabański Ch., Aleksandrowska 119, meble.
33. Chajnik J., Północna 6, szafa.
34. Debiński P., Piotrkowska 24, meble.
35. Dobrzyński Ch., Pomorska 12, materiał w sklepie.
36. Dębowski A., Al. I Maja 60, szafa, 2 kapy.
37. Engel I., Al. I Maja 8, kredens.
38. Engel A., Al. I Maja 8, biblioteka.
39. Epsztajn F., Południowa 18, zegar.
40. Fiszler D., Cegielniana 26, 9 szt. caju, maszyna do szycia.
41. Fejwiz H., Cegielniana 57, meble, dywan, zegar.
42. Fryszerman A., Al. I Maja 21.
43. Fridman M., Południowa 13, 2 szafy, 200 szt. mydła.
44. Filozof M., Aleksandrowska 43, szafa, stół, zegar, krzesła.
45. Feldman M., Zawadzka 29, meble, zegar.
46. Fiszelfeld F., Podrzeczna 29, stół, maszyna do szycia.
47. Flasz M., Zawadzka 26, meble.
48. Futerhendler M., Wólczańska 2, meble.
49. Frydman małż., St. Rynek 15, meble.
50. Grynštajn I., Konstantynowska 37 a, pianino, kredens.
51. Grinberg J., Al. I Maja 1, meble, maszyna do szycia.
52. Grinbaum M., Jerozolimka 4, meble.
53. Goldberg A., Piotrkowska 27, meble.
54. Grinberg M. J., Al. I Maja 21, meble.
55. Graniewicz J., Aleksandrowska 121, 2 szafy.
56. Goździk G., Brzezińska 13, 2 szafy.
57. Garfinkel H., Południowa 8, meble.
58. Goldberg J., Południowa 17, meble.
59. Głowiński A., Południowa 28.
60. Grynblat Ch., Gdańska 3, meble.
61. Grosberg J., Wschodnia 30, bufet, waga.
62. Goldfarb I., Wolborska 21, meble.
63. Gumulka L., Zachodnia 62, meble.
64. Grylok M., Północna 13, meble.
65. Gad A. W., Południowa 9, kredens.
66. Gojster W., Pomorska 10, meble.
67. Głowiński A. W., Południowa 28, meble.
68. Gurenowajg S., Wschodnia 14, maszyna do szycia, szafa.
69. Goldstajn S., Wolborska 18, 2 szafy.
70. Gerost M. Ch., Kamienna 7, pół worka maki, pół worka soli, pół worka grochu, 50 but. octu.
71. Goldstajn A. H., Kamienna 15, meble.
72. Loldband J., Kamienna 20, szafa.
73. Goldberg B., Solna 5, szafa.
74. Gutgold B., Pomorska 46, meble.
75. Grynberg R., Północna 24, materiały piśmienne.
76. Glass I., Nowo—Targowa 20, meble.
77. Granek Sz., Wschodnia 25, szafa.
78. Granek S., Wschodnia 25, szafa.
79. Gwis F., Zagajnikowa 6, meble.
80. Hesse K., Aleksandrowska 30, meble.
81. Hofman S., Marysińska 6, meble.
82. Horowicz D., Południowa 18, meble.
83. Herszkowicz Ch., Nowo—Cegielniana 37, meble.
84. Holender M., Południowa 27, meble, płaszcz letni męski.
85. Hofman S., Pl. Wolności 11, meble.
86. Hill A., Nowo—Targowa 31, urządzenie sklepu.
87. Hochstajn H., Wólczańska 23, meble.
88. Krakowski B., Pomorska 13, meble.
89. Ickowicz F., Zachodnia 29, 10 kołnierzy futrzanych.
90. Jeżewicz St., Hauzlera 4, meble.
91. Jasnakowski A., Marysińska 59, lustro.
92. Jakubowicz S., Węglowa 10, zegar.
93. Kiebsz B., Cymera 31, meble.
94. Kapelusz E., Pl. Wolności 10, meble.
95. Korn D. i B., Piotrkowska 26, meble.
96. Kaufman Ch., Bałucki Rynek 4, tremo.
97. Krzykacz B., Brzezińska 2.
98. Krauze M., Gdańska 5, meble.
99. Kryształ J., Pomorska 29, meble.
100. Kuperman Ch., Południowa 11, garderoba.
101. Kopciowski M., Pańska 15, meble.
102. Krumholz B., Pl. Kościelny 4, 12 wag. 50 szt. żelaznych garnków, 500 paczek śrub.
103. Kalman, Gurner, Podrzeczna 9, 3 mtr. sukna, 1 mtr. caju, kostium, garnitur, 1 para spodni, zakiet, 2 suknie; palto damskie i męskie, gramofon, serweta, kapa, meble, obraz.
104. Klajner M., Konstantynowska 16, szafa.
105. Kalin A., Zawadzka 37, meble.
106. Kempner D., Zawadzka 24, meble.
107. Kołodziejki K., Konstantynowska 41, meble.
108. Kac G., Południowa 20, meble.
109. Kuperwaser M., Kamienna 18, maszyna do szycia.
110. Kohn Sz., Solna 8, meble.
111. Kozłowski M., Północna 24, meble.
112. Kestenberg J., Północna 25, szafa.
113. Kujawski Sz., Konstantynowska 9, szafa.
114. Kapelusz D., Nowomiejska 21, szafa.
115. Kon I., Pomorska 67, meble.
116. Kurc M., Wschodnia 51, 5 szt. bostonu.
117. Kinrys K., Piotrkowska 20, szafa.
118. Kurc M., Wschodnia 51, 1 szt. bostonu.
119. Kolski E., Nowo—Cegielniana 41 a, 4 krzesła.
120. Lebowicz Z., Brzezińska 2, 2 worki orzechów.
121. Lis C., Brzezińska 13, maszyna do szycia.
122. Lajzerowicz M., Brzezińska 18, meble.
123. Lipman Kohne, Piramowicza 12, meble.
124. Laufer H., Pomorska 13, kredens.
125. Liberman M., Południowa 2, zegar.
126. Lieberman S., Południowa 2, zegar.
127. Lewin A., Południowa 20, meble.
128. Landau L., Konstantynowska 10, meble.
129. Landsberg D., Zachodnia 23, meble.
130. Landau Ch. D., Solna 6, meble.
131. Lipszyc M., Podrzeczna 10, meble, waga.
132. Leszczyński J., Nowomiejska 7, 15 butelek esencji zapachowej.
133. Lebowicz Z., Zgierska 15, meble.
134. Mansfeld A., Al. I Maja 19, garderoba.
135. Mendel Hersz, Południowa 5, otomana.
136. Mysłiborski M., Południowa 18, meble.
137. Marmonstajn Sz., Zachodnia 51, meble.
138. Michałowicz Ch., Zachodnia 28, urządzenie w sklepie, 16 walizek i 2 tuz. torebek.
139. Manctyger A., Nowomiejska 28, meble, zegar.
140. Merczyński S., Wolborska 32, meble.
141. Maroko M. L., Nowomiejska 6, kredens.
142. Maroko M. I., Konstantynowska 3, meble.
143. Nowak P., Dworska 39, meble.
144. Niechwiecki M., Pomorska 19, kanapa.
145. Nyskier Janiel, Solna 5, meble.
146. Nagel I., Pańska 9, meble.
147. Olszer M., Pomorska 57, meble.
148. Orbach N., Al. I Maja 38, meble.
149. Olszer M., Brzezińska 4, garderoba.
150. Opoczyński D., Południowa 38, meble.
151. Opatowski M. D., Solna 6, zegar, meble.
152. Pakula F., Dolna 6, meble.
153. Piernik J., Dolna 12, 2 szafy.
154. Ptuciennik J., Al. I Maja 34, tremo.
155. Pilzer M., Południowa 32, szafa.
156. Pelman L., Podrzeczna 8, meble, 40 par skarpetek.
157. Polczyńska B., Nowo—Targowa 14, meble.
158. Popowski N., Nowomiejska 17, materiały piśmienne.
159. Przedborski N., Północna 25, szafa.
160. Parzenczewski I., Kamienna 16, szafa.
161. Pomerancblum A., Cegielniana 64, szafa.
162. Przedborski D., Północna 22, meble.
163. Parzenczewski Ch. M., Wschodnia 34, meble, zegar, lampa.
164. Pines J., Zawadzka 33, meble.
165. Prajs Ch. A., Zawadzka 40, szafa.
166. Pukacz A. M., Podrzeczna 8, meble.
167. Rubinowicz B., Aleksandrowska 101, meble.
168. Retelewski P., Franciszkańska 58, meble.
169. Rudnicki W., Al. I Maja 21, tremo.
170. Rubinowicz B., Aleksandrowska 101 meble.
171. Rubinowicz M., Bałucki Rynek 4, szafa, umywalka.
172. Rubinowicz M., Bałucki Rynek 4, warsztat tkacki.
173. Rozenblat M., Brzezińska 13, meble.
174. Rozenberg L. J., Wschodnia 12, meble, różne naczynia kuchenne.
175. Rozen L., Południowa 5, maszyna do szycia.
176. Rotfogel I., Południowa 16, meble.
177. Rybowski, Południowa 37, meble.
178. Ruszewski L., Brzezińska 37, meble, 2 pary firanek.
179. Rozensaft T., Zawadzka 53, szafa, 2 2 szafki, stół.
180. Rajnold Agater, Cymera 29, meble.
181. Rydzynski L., Piotrkowska 18, 10 par obuwia.
182. Rozenblum Ch., St. Rynek 6, meble.
183. Rajsfeld M., Nowomiejska 5, meble, zegar.
184. Reder Sz., Pomorska 3, meble.
185. Rozen R., Pomorska 10, meble.
186. Radomski M., Aleksandrowska 6, szafa.
187. Rotberg Z., Wschodnia 74, dywan.
188. Stenfeld M., Jakóba 16, maszyna do szycia, meble.
189. Sztajnsznajder A., Północna 12, meble.
190. Szwalbe J., Al. I Maja 19, kanapa.
191. Sachs N., Aleksandryjska 20, meble.
192. Szans L., Aleksandrowska 39, meble.
193. Stachlewski K., Bazarna 1, meble.
194. Sieradzki I., Brzezińska 11, kredens.
195. Sztajnhorn S., Południowa 32, balon oliwy, 5 kg świec, waga, kontuar.
196. Stolnik L., Al. I Maja 41, 3 szafy.
197. Sierpiński S., Brzezińska 17, meble.
198. Serman L., Północna 7, szafa.
199. Szefer A., Wolborska 7, szafa.
200. Staszewski M., Podrzeczna 12, meble.
201. Steinman S., Piramowicza 11, meble.
202. Sieradzki J., Północna 13, meble.
203. Segal S., Konstantynowska 7, meble.
204. Szttern E., Konstantynowska 6, meble.
205. Szymkiewicz B., Podrzeczna 11, szafa.
206. Tauman M., Kamienna 11, pianino, kredens.
207. Tauman M., Kamienna 11, kredens.
208. Tauman M., Kamienna 11, kasa ogniotrwała.
209. Tyberg M., Konstantynowska 43, kredens.
210. Tauba M., Cegielniana 57, kredens.
211. Tauman M., Kamienna 11, patefon.
212. Tragarz M., Brzezińska 23, meble.
213. Tajtelbaum A., Drewnowska 5, zegar, meble.
214. Tasiemka A., Pl. Wolności 6, 15 palt damskich 30 palt angielskich.
215. Walfisz S., Al. I Maja 21, tremo.
216. Wiślicki S. J., Południowa 4, meble.
217. Wajnberg M., Południowa 5, meble.
218. Wajs N., Aleksandryjska 2, 50 worków maki.
219. Wajs O., Aleksandrowska 131, meble.
220. Wiślicki I., Zachodnia 33, meble.
221. Wajntraub T., Piotrkowska 17, garderoba.
222. Wygocki G., Południowa 15, 2 lustra.
223. Warszawski M., Kamienna 15, meble.
224. Wagowski J., Kamienna 17, lustro.
225. Wajnberg H., Podrzeczna 10, tremo.
226. Wajsbard D., Solna 11, meble.
227. Wajnkranc C. N., Pomorska 8, meble.
228. Wrońska S., Wschodnia 54, meble.
229. Wygodzki D., Nowo—Cegielniana 52, meble.
230. Wagensberg S. J., Zgierska 8, meble.
231. Zajf H., Al. I Maja 53, 2 szafy.
232. Zalman N., Drewnowska 2, meble.
233. Złoczewski J. M., Południowa 36, meble.
234. Zajd A., Kamienna 14, maszyna do robienia swetrów.
235. Wajnsztok Z., Kamienna 20, meble.
236. Żytnicki M., Południowa 18, meble.
237. Zalcer S. H., Podrzeczna 10, meble.

PORADNIK DLA KUPUJĄCYCH.

Nr. 14.

HURTOWNIA WIN KRAJOWYCH ZAGRANICZNYCH:

3-cia Usielscy, Główna 62.

PRACOWNIA WYROBÓW JUBILERSKICH:

F. Dębowski, Piotrkowska 186.

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI - JUBILERSKI:

Jan Placek, Brzezińska 10, tel. 30-27.

INSTRUMENTY MUZYCZNE (I REPERACJE)

Boniewicz Targowa 38.

MAGAZYN OBUWIA WŁASNEGO WYROBU.

B. Summery, Nawrot 19.

PRACOWNIA CHOLEWEK:

Janiec, Andrzeja 24.

KRAWCY:

Kubiński, Przejazd 14.

Królikowski, Przejazd 16.

SKLEPY GALANTERYJNE.

Janiszewska, Przejazd 16.

BROWARY:

Lorentz, Przejazd 75.

SKŁADY MANUFAKTURY:

Ende, Piotrkowska 108.

FABRYKA WAFELI:

Maciaszyk, Przejazd 31.

ZDUNI:

Bujalski, Przejazd 74.

SKLEPY RZEŹNICZE:

Dorabalski, Przejazd 48.

Siemiński, Wodna 21.

Glapiński, Gubernatorska 34.

TOWARY ŁOKCIOWE:

Brzezińska, Andrzej 4.

SKŁAD NACZYN KUCHENNYCH EMALJOWANYCH

I ALUMINIOWYCH:

Firma Adam, Piotrkowska 84.

APTEKI:

Bartoszewski, Piotrkowska róg Andrzeja.

RESTAURACJE:

Kielbasiński, Przejazd 85.

ZAKŁADY GRAWERSKIE:

Szczepański, Narutowicza 89.

SKLEPY SPOŻYWCZE:

Lisiecki, Kilińskiego 93.

Pietrzyki, Przejazd 35.

Zeltman, Przejazd 46.

Piotrowska, Przędzalniana 15.

PRACOWNIE OBUWIA:

Wojkowski, Targowa 12.

Kłopecki, Zakątna 68.

Pawelec, Zielona 7.

Bednarek, Nawrot 97.

SKŁADY WIN, WÓDEK I DELIKATESÓW:

Stadnicki, Andrzej 4.

PRALNIE CHEMICZNE:

Cebula, Piotrkowska 117.

WYTWÓRNI STOLARSKIE:

Kruk, Przejazd 84.

SKŁADY APTECZNE:

Spiess i Syn, Piotrkowska 107.

MLECZARNIE:

Szantyr, Przejazd 52.

Przeżywamy czasy bardzo ciężkie. Niejednemu trudno związać koniec z końcem niejedni nie wie jak związać budżet domowy. Powyżej podajemy spis firm, czysto polskich, rzemieślników, sklepów — wogóle producentów, nabywanie u których jako z pierwszego źródła oszczędzi niejednemu wielu groszy. A z tych groszy składają się złote dziesiątki i setki złotych. Po angażmy sobie wzajem. Kupujmy u firm ogłaszających powyżej a przetrzymamy lepiej te ciężkie czasy. Reklama jest dźwignią rzemiosła i handlu.

Drukarnia Akcydensowa

„ROZWOJ”

Łódź, Al. Kościuszki 41.

Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące

w zakres drukarstwa, jak to:

blankiety, rachunki, koperty i nakłady tygodników

Ceny bardzo przystępne.

Dla prenumeratorów 15 proc. ustępstwa

Miejski Kinematograf Oświatowy

Wodny Rynek (róg Rokicińskiej) Tel. 18-26

Od wtorku dnia 16 lutego do dnia 15 marca 1926 r.

Po raz pierwszy w Łodzi

Wielki narodowy film w 8 częściach p. t.

Odrodzona Polska

Dla młodzieży pocz. o g. 5 i 5 pp. w sob. i niedz. o 1 i 5.
Dla dorosłych pocz. o 6,30 i 8,30, w sob. i niedz. o 5-ej.

Potrzebni chłopcy

do sprzedaży i roznoszenia gazet

Zgłaszać się do biura dzienników „ZORZA”

Al. Kościuszki Nr. 41, wejście z bramy.

Drobne ogłoszenia

Kupno i sprzedaż:

Sprzedam sklep, pokój z kuchnią Przędzalniana 39. Mleczarnia, 448-1

Koldry watowa, puchowe, z własnych i powierzonych materiałów. Wykończenie solidne. Ceny umiarkowane, Targowa 43, róg Główniej Frankowska, 444-3

Różne:

2 duże pokoje z balkonem w okolicy Andrzeja z wejściem wprost ze schodów oddam tańco, Wład. Sienkiewicza 52, m. 22. —1

A kaszerka Piórkowa przyjmuję zamówienia Piotrkowska 152. 425-7

panienka umiejąca szyc zajmie się dziećmi, wyjazd możliwy. Oferty do Rozwoju pod „S.B.” 442-1

AGENTOW energicznych i trzeźwych do sprzedaw. obrazów i widoków wymaga się świadectw nie karalności ul. Piotrkowska 261, T. Opieczyński. 465-2

Zaginęła owczarka saka o gładkim włosie brązowo-biała wabi się Zula. Odprowadzić za nagrodą Sienkiewicza 48, m. 4. —1

Przyjmę inteligentnego samotnego pana na mieszkanie. Kilińskiego 229, m. 29. 491-2

potrzebna panienka do obowiązków, Sienkiewicza 56. H. Gessler. 464-1

potrzebni sprzedawcy, sprzedawczynie „Wapole” Narutowicza 38. 459-2

3 pokoje przedpokój i kuchnia, elektryczność, wygodny, w śródmieściu suche, ciepłe słoneczne nie zniszczone do oddania z powodu wyjazdu. Oferty do administracji Rozwoju pod „3.500” 462-1

pokój z osobnym wejściem dla 3 pań lub panów wraz z całodziennym utrzymaniem ul. Grabowa 32, m. 48. 460-3

Zgubione dokumenty

Szymbalski Jacek zgubił paszport rosyjski wyd. w gm. Przysucha. 463-3

Chłopiec

pragnący nauczyć się fachu zegarmistrzowskiego (do terminu) może się zgłosić z rodzicami Jan Chmiel Piotrkowska 100. 1162-

Wiosna

czas do życia Zawiadomienia Zakład Ogrodniczy L. Kołacz-kowskiego Piotrkowska 225, 23 nadeszły nasiona z Francji przedniej drogi Ceny konkurencyjne, Cenniki na żądanie gratis. 400-

Na wyplatę!

Sweatry
Manufaktury
Galanterje
Jedwab
FiankiPiotrkowska 37
(w podwórzu) 177

NA RATY!

Kto raz kupi
napewno zaprotęguje swoich
znajomych.
Manufaktury, Galanterje, Firmy
ki, Chustki, Kapy, Białe towary
„KREDYT”, Nawrot 15
róg Sienkiewicza, 5220
Tanie, Dog. warunki.

Węgiel

w plombowanych
workachz dostawą do mieszkań. Gwa-
rantowany gatunek i waga.
Punktualna dostawa.

JAN KORAL

ul. Kolejna Nr. 2, (róg Sienkiewicza) Telefon 45-51.
1140-

CENA OGŁOSZEN: Przed tekstem 30 gr. w t. kacie 30 gr. za tekstem 25 gr.; zwyczajne 7 gr., wśród drobnych 10 i nekrologi 25 gr. komunikaty 25 gr. za wiersz milimetrowy lub jego miejsce. Drobne ogłoszenia bezterminowe 5 gr. za wyraz; duże litery 56 gr.; najmniejsze ogłoszenie 50 gr. Drobne ponad 20 wyrazów — wyraz 10 gr. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagr. 100 proc. Stronica przed tekstem i w tekście podzielona na 3 łamy, za tekstem na 10 łamów. A-cydensowe i fantazyjne ogłoszenia 50 proc. drożej. Artykuły bez oznaczenia honorarium uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 5-ej po 6-ej 50 proc. Za terminowe wychodzenie ogłoszeń administracja nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje już przedtem. przyjęte ogłoszenia bez uprzedniego, zawiadomienia. Rozwój można zamawiać w Zgierzu a w Łodzi w Pabjanicach, u p. Zatorskiego ul. Zamkowa. Adres w poradniku 3,50; miesięcznie — 30.— zł.

Redaktor naczelny i wydawca inż. T. Czajewski

W. łoczn T. Czajewskiego,

Redaktor odpowiedzialny: Władysław Gogolewski.